Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 33 Kraków-Lwów, dnia 18 sierpnia 1935 r. Rok XXIII.

# Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

**Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.**

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

# W wielką rocznicę

W bieżącym tygodniu święcimy piętnastolecie wielkich dni z roku 1920. Wojska bolszewickie zalały wtedy nasze ziemie na wschodzie i dotarły pod Warszawę, a prawe skrzydło armji bolszewickiej posunęło się aż po Włocławek w zamiarze przeprawienia się przez Wisłę i zaatakowania Warszawy od zachodu. Mieszkańcy Warszawy słyszeli codziennie donośny huk armat z walk, toczących się pod Radzyminem, zapowiadający, że niebezpieczeństwo jest bliskie.

Tymczasem w stosunkach międzynarodowych wyrastały siły, zdążające do skorzystania z tego momentu, by Polskę zmniejszyć bardzo znacznie, pozbawić ją jej prowincyj wschodnich. Była to chwila wielkiej grozy i tylko niezwykła siła ducha mogła odwrócić od Polski wielkie nieszczęście ponownej niewoli. Trzeba było w szeregach armji polskiej, zmęczonych długą wojną, rozbudzić wiarę w przetrwanie, zasilić je oddziałami ochotników i ożywić niezachwianą nadzieją w zwycięstwo. I oto stajemy wobec mrówczej pracy całego narodu, przez szereg tygodni płynie fala ludzi w stronę frontu na wschodzie, gorączkowy ruch organizacyjno-wojskowy rozwija się na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Nie było można stworzyć warunków zwycięstwa bez poruszenia najliczniejszej w narodzie masy włościańskiej i wzbudzenia w jej szeregach entuzjazmu dla wielkiego dzieła obrony państwa. To też ówczesny Naczelnik Państwa Piłsudski powołuje rząd jedności narodowej z Wincentym Witosem jako premjerem na czele. Po raz pierwszy w dziejach chłop od pługa staje na czele rządu polskiego jako symbol wzrastającego znaczenia tej upośledzonej od wieków warstwy narodu. Nie budziło to entuzjazmu u wszystkich w narodzie, ale poruszone zostało całe chłopstwo, to olbrzymie mrowie ludzi uwierzyło, że chodzi o obronę innej Polski, aniżeli ta historyczna — Polski Ludowej i po raz pierwszy chłop polski jako masa narodu przeżywa entuzjastyczny pęd złożenia na ołtarzu Ojczyzny tej najpiękniejszej ofiary, do jakiej człowiek na rzecz ojczyzny jest zdolny. Ówczesny premjer Wincenty Witos nie zaniedbał niczego, by zapał ten podniecić, a liczne jego odezwy, częste wyjazdy na front, uparte trzymanie się Warszawy jako siedziby rządu, pomimo bliskiego frontu, świadczą o olbrzymiej ruchliwości i jeszcze większej woli zwycięstwa. Nadeszły też istotnie dni zwycięstwa w połowie sierpnia. Najprzód armja gen. Sikorskiego rozbija prawe skrzydło frontu rosyjskiego, poczem silne uderzenie z nad Wisły w kierunku północno-wschodnim powoduje załamanie całego frontu bolszewickiego. Polska została ocalona dzięki wielkim zbiorowym wysiłkom narodu, a w niemałym stopniu dzięki porywowi chłopstwa polskiego.

Chłopom przyrzeczono ziemię po dokonaniu dzieła obrony granic Rzeczypospolitej. Realizacja tego hasła wypadła niestety słabo, a w każdym razie nie tak, jak tego chłopi oczekiwali; kwestja agrarna w Polsce dotąd czeka na rozwiązanie ostateczne i stanowi odcinek życia społecznego najbardziej zapalny.

Nie ziściły się też marzenia chłopów co do trwałości ich udziału w rządach państwa. Po hymnach pochwalnych na rzecz chłopa z Wierzchosławic przyszły lata niebywałego pod jego adresem kalumniatorstwa i nienawiści do chłopa wogóle. W duszach inteligencji i mieszczaństwa odżyło hasło „do wideł i do gnoju".

A dzisiaj chłopstwo polskie przeżywa tego poniżenia moment najbardziej dramatyczny. Żyjąc w nędzy i poniewierce, nie mając swoich przywódców pośród siebie, spoglądać musza na łamanie swoich szeregów, na sprzedawanie się za misę soczewicy nawet ludzi, którzy mieli ambicję przewodzić chłopstwu.

Nadejdzie chwila upragniona dla chłopów, gdy odzyskają znaczenie odpowiadające ich roli w narodzie nietylko w chwili najazdu wroga, ale także w czasach pokoju, ale do tego prowadzi jedynie praca organizacyjna, obejmująca wszelkie pola życia zbiorowego i uparte obstawanie przy haśle przywrócenia równości praw i wolności wyborów.

Ale także wtedy, gdy wrócą dni chwały dla chłopstwa polskiego, święcić będziemy rocznice wielkich dni pod Warszawą z roku 1920, jako rocznicę, gdy wyradzać się zaczął w masie na wielką skalę typ chłopa-obywatela, świadomego obrońcy państwa i, da Bóg, przyszłego jej głównego gospodarza.

# Dokumenty z roku 1920

(Ciąg dalszy

W dalszym ciągu zamieszczamy wyjątki z listów z roku 1920, które były drukowane w „Piaście". Listy te świadczą dobitnie o zasługach chłopów w dziele organizowania obrony państwa.

**Z PRZEWORSKIEGO.** „Na wielkich wiecach w Przeworsku i Kańczudze liczni mówcy przedstawili zebranym grozę położenia. Skutek był piękny, bo na ochotnika zgłosił się liczny zastęp młodzieży, zaś z powołanych roczników powołani — oraz dezerterzy stawili się jak jeden do szeregów wojskowych. Zawiązał się u nas komitet, który na dworcu w Przeworsku urządził kuchnię posiłkową dla żołnierzy, rannych i uchodźców." („Piast" Nr. 32).

**Z MIELECKIEGO** (wyjątek). — „Z powiatu odeszły już **trzy partje ochotników, w pierwszej przeważnie studenci, lecz w drugiej i trzeciej znaczna ilość gmin wiejskich dała ochotników.** W tym tygodniu spodziewany jest większy napływ ochotników. Każdy zastęp bywa odprowadzany na dworzec z muzyką i gorąco żegnany przez ludność." („Piast" Nr. 32).

**SIEDLCE w Nowosądeckiem.** (Wyjątek z listu). „Wieś nasza jest maleńka, ale na pożyczkę złożyła kilkadziesiąt tysięcy marek.. **Dali prawie wszyscy.** We wsi naszej niema ani jednego dezertera. Wszyscy obowiązani do służby wojskowej są przy wojsku. **Teraz idą i ochotnicy,** bo wiemy, że polskiej ziemi chłop bronić powinien; kto nie chce Ojczyźnie pomagać, ten nie powinien mieć praw." (Stanisław Bielak). („Piast" Nr. 32).

**TARNÓW.** Wyrazem wysokiego uświadomienia naszej ludności wiejskiej jest tu **zaciąg ochotników i poborowych.** W powiecie niema prawie dezerterów, **poborowi poszli wszyscy, ochotnika dostarczył powiat w stosunku do miasta Tarnowa 80 procent, albowiem ze samych wsi poszło 600 ochotników.** W mieście Tarnowie zorganizowano stację posiłkową, którą w środki żywności **zaopatruje bezpłatnie wieś.** Ludność z entuzjazmem odnosi się do rządu, na którego czele stoi jej poseł i gotowa wszystko poświęcić dla obrony państwa. (Piast Nr. 33).

**MIELEC.** W ostatnich czasach odbyły się u nas w sprawie obrony państwa wiece w Czerminie, Jaślanach, Przecławiu, Kawęczynie, Malini, Partyniu, Chorzelowie, Książnicy, Ostrówku, Rzochowie. Na wiecach tych **zebrano na żołnierza 10.000 marek. Gmina Czermin dała 118 ochotników, Jaślany 25 ochotników, Przecław 30.** Na pożyczkę odrodzenia złożył powiat **przeszło 5 miljonów marek.** (Chciuk). (Piast Nr. 33).

**RZESZÓW.** Od 16 do 27 lipca odbyło się w Rzeszowskiem w sprawie obrony państwa **14 parafjalnych wielkich wieców.** Poborowi poszli do wojska wszyscy, **ochotnicy coraz liczniej się zgłaszają.** Dnia 1 sierpnia odbyło się w powiecie 22 wiece. Na wszystkich domagano się przymusowego poboru do lat 42. **Liczba ochotników doszła do 800.** (Dr. Kuś).

I tak na wyrywki, na każdej stronie „Piasta" w wiadomościach ze wsi i powiatów czytamy, że tyle a tyle ochotników poszło do wojska, — tyle urządzono wieców, nawołując ludność do ofiarności, dawania ochotnika, tępienia dezercji itd., itd.

Tak chłop polski — zdał egzamin ze swojej dojrzałości obywatelskiej, tak chłop bronił Polski w roku 1920, pod rządami Wincentego Witosa, tak broniła Polski inteligencja, robotnicy i zgodnym wysiłkiem i armji i społeczeństwa — odniesiono olbrzymie zwycięstwo.



## Sprostowanie kłamliwych wieści

W prasie codziennej ukazały się wiadomości, że b. poseł **Jan Madejczyk,** b. poseł sędzia **Jan Brodacki,** pełniący obecnie obowiązki sędziego w Dawidgródku na Polesiu, i b. senator rektor **dr. Leon Marchlewski** — wystąpili ze Stronnictwa Ludowego.

Otóż p. **Jan Madejczyk** z chwilą, gdy przeczytał w prasie o tem, jakoby miał się ubiegać o mandat, a tem samem miał wystąpić ze Stronnictwa Ludowego — **nadesłał na ręce prezesa Zarządu Okręgowego S. L. p. Gruszki oświadczenie, piętnujące z oburzeniem te pogłoski co do swej osoby.**

B. poseł **Jan Brodacki** żadnego listu w sprawie wystąpienia nie przysyłał. Będąc sędzią obecnie, musi z konieczności wstrzymać się od jakiejkolwiek akcji politycznej, a co do senatora **dra Marchlewskiego,** to komunikujemy, że N. K. W. żadnego listu o wystąpieniu p. Marchlewskiego nie otrzymał. Tak więc okazuje się, że **informacje „Kurjera Porannego" i prasy sanacyjnej są wyssane z palca.**

## Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe!

ŻYD PRZEDSTAWICIELEM SANACYJNYCH CHŁOPÓW W SAMORZĄDZIE POWIATOWYM W TARNOWIE.

Przy wyborach do Rady Powiatowej w Tarnowie **chłopi sanacyjni,** jako swego **przedstawiciela do Rady Powiatowej wybrali żyda Sznajdra z Bobrownik Małych.** Wyszedł on głosami **wyłącznie samych chłopów sanacyjnych.** Jest to chyba jedyny wypadek w Polsce.

Nadmienić wypada, że przy pracy przedwyborczej w tej części powiatu najsilniej pracowali: p. starosta Lissowski, wicestarosta Choczyński i poseł sanacyjny Starzyk.

Skandal!

Wierzchosławianie.

## Jak Jaroszów wiec spalił na panewce

**W Lubińce,** pow. Tarnów, szumnie zapowiadano wiec b. posła Jarosza. Nie licząc dwu referentów i służby bezpieczeństwa dla pilnowania sanatorów, **zgromadziło się aż siedmiu słuchaczów,** nie wyłączając jednego ludowca, który się zna troszkę na ziółkach, no i w razie potrzeby byłby mógł dać na przeczyszczenie.

Po kilkugodzinnem oczekiwaniu rozeszli się sanatorzy ze spuszczonemi nosami na kwintę, obiecując przybyć w następną niedzielę. Widząc jednak zdecydowane stanowisko mieszkańców tut. wsi, musieli zrezygnować u nas z radosnej twórczości, bo chłopy to nie muchy i na żaden lep nie pójdą, choćby najbardziej go miodem wysmarowali.

Ludowiec.

## Ku czci króla-bohatera

Na historycznem pobojowisku pod Warną odbyła się w niedzielę **uroczystość poświęcenia pomnika-mauzoleum ku czci Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier.** W uroczystości tej wzięła udział bułgarska para królewska, min. R. P. Wacław Jędrzejewicz, przedstawiciel rządu węgierskiego i inni. Wygłoszono przemówienia ku czci młodego króla — bohatera, który poprowadził zjednoczone hufce **przeciwko wschodniej dziczy, broniąc kultury chrześcijańskiej.**

# Cios zdradziecki z tyłu

Zbyt silnie się ugruntował w Polsce typ polityka z zawodu, zbyt wielkie się wytworzyło przywiązanie do mandatu poselskiego jako źródła większego dochodu, nie wymagającego zbyt dużego wysiłku, by poszczególne ugrupowania zdołały przeprowadzić bojkot wyborów bez różnych czystek i rozłamów. Odnosi się to także do Stronnictwa Ludowego.

Na kongresie S. L. nie pozwalały na wyłomy nastroje delegatów, ale zaledwie się delegaci rozjechali po kraju, już ludzie, jak b. posłowie Langer i Wyrzykowski, zaczęli po swojemu interpretować uchwały kongresu i rzucać podłe insynuacje pod adresem tych, dla których żłób nie jest najwyższym ideałem. Po pojawieniu się artykułu p. Langera w „Kurjerze Porannym“ i wiadomości o różnych machinacjach zakulisowych było wiadomem, że kwestja mandatu zaciążyła nad szeregiem jednostek. W sobotę, dnia 10 sierpnia prasa codzienna przyniosła wiadomość, że 15 mniej lub więcej znanych ludzi w ruchu Stronnictwa z b. posłami i senatorami **Malinowskim, Woźnickim, Smołą, Rogiem i Nocznickim**, zgłosiło wystąpienie ze Stronnictwa.

Rozłamowcy ogłosili następujące oświadczenie:

„My, niżej podpisani oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym, niezależnym ruchu ludowym, tak jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem.

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale Kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że **uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym.**

Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać, to jednakże, zdaniem naszem, lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa. Interesy wsi są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostawać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, w których, jak to się obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne, mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. Dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów, znanych i wypróbowanych działaczy ludowych, i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.

**Występując ze Stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele, do których dążymy, pozostają też niezmienione. (?)**

Długoletnia, bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas, mniemamy, od potrzeby dawania zapewnień, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski.

Organem naszem jest tygodnik „Wyzwolenie“.

Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Bardziński, Józef Białoskórski, Antoni Langier, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1935 r.“

Stwierdzamy, że podpisani na oświadczeniu działacze ludowi na Kongresie Ludowym, niedawno odbytym w Warszawie, **głosowali za rezolucją Stronnictwa i sami mocno zabiegali o to, by dyskusji nad rezolucją nie było.**

**Od czasu Kongresu nie zaszły żadne fakty, któreby zmianę stanowiska usprawiedliwiały.**

**Stawanie w tej chwili poza organizacją Stronnictwa dla mandatu, jest pchnięciem z tyłu, niehonorowem, równającem się pospolitemu warcholstwu i jesteśmy przekonani, że w opinji ludu ani wiek niektórych rozłamowców, ani powoływanie się na zasługi nie będą stanowiły okoliczności łagodzących. Zasługi swoje w ruchu ludowym przekreśla ten, kto z pobudek małych dopuszcza się czynów, godzących w spoistość wsi w chwili, gdy ona znajduje się w walce zaciętej ze swoimi wrogami.**

W tych warunkach zapewnianie rozłamowców **o wierności ideałom** i o niezmienności celów, wygląda na obłudę, **gdyż właściwym celem rozłamu jest dążenie do zdobycia mandatu w sanacyjnym parlamencie i tworzenie pod pozorem opozycji nowej przybudówki sanacyjnej.**

**Kongres Ludowy powziął swe decyzje pod naporem „z dołu“, był to odruch zdrowy prawdziwych reprezentantów wsi przeciwko oportunizmowi i brakowi odwagi ze strony jego niektórych reprezentantów w Sejmie Rzeczypospolitej. Wierzymy mocno, że ta sama siła zmiecie wszystkich tych małych ludzi, którzy dla mandatu weszli na inne drogi aniżeli te, które wytknął Kongres Stronnictwa polityce ludowej w chwili obecnej, którzy, uważając się za demokratów, nie potrafili się dostosować do uchwał większości.**

Jak bardzo się ucieszyła z tego zdarzenia sanacja, to wynika z głosów jej prasy. Katowicki jej organ pisze między innemi, że Piastowcy nie dopuścili na Kongresie do dyskusji i obecnie mają skutki swej działalności. Otóż wszyscy wiedzą doskonale, że dyskusji na Kongresie **urwali łeb Malinowski, Smoła i towarzysze,** gdyż obawiali się głosów młodzieży wiciowej.

Niech sanacja nie płacze nad Ratajem, że „został sam ze swoją fikcyjną większością“, gdyż jest to większość prawdziwa, a przytem silna jednością ducha. Wierzymy w zdrowy instynkt polskiego ludu, który nie pozwoli ducha swego zakuć w kajdany, wierzymy w czystość, zapał i bezinteresowność tak młodych, jak i starych, którzy na ohydną zdradę, odpowiedzą wzmożoną pracą po powiatach.

# Młodzież wiejska piętnuje zdrajców

W dniu 14 lipca br. Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił wstrzymanie się od wyborów do ciał parlamentarnych, postanawiając jednocześnie usunąć z szeregów Stronnictwa każdego, ktoby się o mandat poselski czy senatorski ubiegał albo mandat przyjął. **Uchwała ta zapadła mocą decyzji przedstawicieli szerokich mas chłopskich ze wszystkich terenów Rzeczypospolitej.**

**I oto stała się rzecz niesłychana!**

**Czynnie uczestnicząca w podejmowaniu tej uchwały grupa b. posłów pierwsza się jej sprzeniewierzyła i dla mandatów opuściła szeregi ludowe w momencie walki o zasadnicze prawa chłopskie.**

**Potępiamy ten krok i apelujemy do wszystkich działaczy ludowych, którzy przeszli przez szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI“, aby się nie dali wciągnąć do akcji rozłamowej.**

Jesteśmy zdania, że w ciężkiej dla ruchu ludowego chwili odpowiedzialność za jego losy spada na nas przedstawicieli młodych sił w ruchu ludowym i na najzdrowsze elementy chłopskie.

Zdecydowana postawa ideowa, ofiarność i olbrzymie wartości moralne, ujawniające się w masie chłopskiej napawają nas najlepszą otuchą. W oparciu o te moralne wartości winna być w ruchu ludowym podjęta intensywna praca, mająca na celu uporządkowanie ruchu ludowego, gruntowną jego przebudowę organizacyjną i dalszą skuteczną walkę o najżywotniejsze sprawy wsi — o nowy ład społeczno-gospodarczy i polityczny w państwie.

W najbliższym czasie, powołana do tego reprezentacja określi szczegółowiej stanowisko niezależnego ruchu młodzieży wiejskiej do obecnej sytuacji w ruchu ludowym.

**Błasiak Józef z Warszawy,**
**Dusza Jan z Krakowskiego,**
**Gesing Roman z Mieleckiego,**
**Grudziński Józef z Warszawy,**
**Miłkowski Stanisław z Warszawy,**
**Niećko Józef z Warszawy,**
**Szczawińska Marja z Garwolińskiego.**

# LUDOWCY!

Kongres Stronnictwa Ludowego, który odbył się w Warszawie dnia 14 lipca 1935 r., **przy udziale 280 delegatów z całej Polski, reprezentujących 160 powiatów, niemal jednomyślnie uchwalił bojkot wyborów do Sejmu i Senatu, wobec uniemożliwienia masom chłopskim uzyskania swego niezależnego przedstawicielstwa w Sejmie i Senacie wobec odebrania im praw, a przez to samo uniemożliwienia im spełnienia obowiązków z praw tych wynikających.**

Kongresowi **przewodniczył b. prezes Kongresu i b. poseł Maksymiljan Malinowski.** Ten właśnie z małą grupką b. posłów już po uchwale Kongresu, bo dnia 9 sierpnia 1935 r., postanowił z tą grupką wziąć udział w wyborach **wbrew zdecydowanej woli ludu wiejskiego.**

**W sposób cyniczny chcąc uniknąć banicji Kongresu, który uchwalił, że każdy, ktoby się ubiegał o mandat poselski czy senatorski, lub mandat przyjął — przestanie być tem samem członkiem Stronnictwa Ludowego, zgłosił wystąpienie ze swą grupką ze Stronnictwa Ludowego, aczkolwiek sam brał udział w redagowaniu rezolucji jako Prezes Kongresu, rezolucję tą poddawał pod głosowanie, sam ją odczytywał i za nią głosował.**

Prezydjum Kongresu Stronnictwa Ludowego w tej ciężkiej chwili wzywa wszystkich członków Stronnictwa Ludowego do zachowania równowagi, spokoju i powagi i przypomina, że **uchwała Kongresu Stronnictwa Ludowego, iż Stronnictwo Ludowe i Jego członkowie nie wezmą udziału w wyborach, przeprowadzanych na podstawie nowej ordynacji wyborczej, obowiązuje każdego uczciwego ludowca.**

Za Prezydjum Kongresu Stronnictwa Ludowego:
JAN TEPPER,
Sekretarz Kongresu Stronnictwa Lud.

# Dywersja 15-tu członków b. „Wyzwolenia“

**„Robotnik“,** naczelny organ P. P. S., zamieszczając wiadomość o wystąpieniu 15 członków b. „Wyzwolenia“, opatruje deklarację zdrajców ludu taką uwagą:

„Podpisani pod deklaracją działacze ludowi **nie mieli odwagi na niedawno odbytym Kongresie Str. Ludowego wystąpić z obroną swego stanowiska.** Milczeli, widząc **zdecydowaną postawę Kongresu,** wypowiadającego się **za bojkotem wyborów.**

**Od dnia Kongresu nic nowego nie zaszło, coby mogło usprawiedliwiać zmianę stanowiska. Dlaczego rozłamowcy wtedy nie zalecali udziału w wyborach? Głosowali za bojkotem.**

**Oto próbka charakteru!**

**Rozłamowcy** — a przynajmniej niektórzy z nich — **sami czują, że nie będą mogli spojrzeć w oczy chłopom, gdyż usprawiedliwiają się swą „długoletnią, bezinteresowną i ofiarną praca społeczną“.**

Ale kto w chwili takiej, jak obecna, **chwili ciężkiej i decydującej, zadaje ruchowi ludowemu cios zdradziecki z tyłu ten zasługuje tylko na potępienie i nie ma prawa dopominać się o okoliczności łagodzące.**

Mówienie o wierności ideałom, o niezmienionych celach i t. d., **gdy chodzi tylko o... mandaty do „sanacyjnego“ parlamentu, zakrawa poprostu na kpiny.**

Masy chłopskie zdrowym swym instynktem chłopskim ocenią jak należy **dywersję 15-tu członków b. „Wyzwolenia“ i pozostaną wierni uchwałom Kongresu Stronnictwa Ludowego.**

Okazuje się bowiem — wbrew kłamliwym twierdzeniom prasy „sanacyjnej“ — że **nie „góra“, lecz właśnie „doły“ owego Kongresu, właśnie masy chłopskie są przeciwne wyborom do „sanacyjnego“ parlamentu.**

Jest to najlepsza rękojmia, że dywersja 15-stu członków b. „Wyzwolenia“ nie dokona szczerby w jednolitym froncie robotniczo-włościańskim, nie biorącym udziału w wyborach.

# Nadzwyczajny Zjazd Okręgowy S. L. z Małopolski i Śląska

Na podstawie art. 22 statutu organizacyjnego S. L. odbędzie się **w niedzielę, dnia 25 sierpnia br.**

NADZWYCZAJNY ZJAZD OKRĘGOWY MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA

**w Krakowie,** w sali Domu Ludowego „Wisła“ **przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23** o godz. 10 przed południem.

**Porządek obrad:**

1) Otwarcie Zjazdu,
2) Referat o sytuacji politycznej i wewnętrznej stronnictwa,
3) Dyskusja,
4) Wnioski,

W myśl art. 22 **w Zjeździe biorą** udział
1) **członkowie Prezydjów Zarządów Powiatowych z Małopolski i Śląska,**
2) **członkowie Zarządu Okręgowego,**
3) **członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej.**

**Z uwagi na przełomowe chwile, jakie przechodzi Stronnictwo, wzywamy wszystkich upoważnionych do brania udziału w Zjeździe, — o przybycie.**

Wstęp na salę obrad za okazaniem legitymacji członkowskiej.

**Za Zarząd Okręgowy Stronnictwa Lud.:**
**w Krakowie:**

**Bruno Gruszka, Prezes,**
**mgr. Stanisław Mierzwa,** Sekretarz w. z.

# Pod adresem zdrajcy Malinowskiego

Przeczytałem ze zdumieniem w gazetach, że p. **Malinowski i kilku członków Stronnictwa Ludowego** (z dawnego „Wyzwolenia“) **wystąpili ze Stronnictwa Lud.,** motywując naiwnie i głupio ten haniebny krok zdradziecki tem, że uchwała Kongresu była powziętą pośpiesznie i bez dyskusji“. **Przy końcu deklaracji p. Malinowski i inni zdrajcy ludu w osobach Nocznickiego, Róga, Woźnickiego i jeszcze kilku płotek,** które połknęły wędkę sanacyjną — nawołują chłopów, by głosowali przy wyborach do Sejmu. (Panie Malinowski — dlaczego również nie do Senatu?).

A ponieważ „dostojny“ Malinowski i inne „ideowe“ osoby doszły **do tego stopnia upodlenia, że w decydującym momencie idą na zdradę interesów** ludu i **stronnictwa** — dlatego, by ten fakt uwypuklić, przypominam:

1) **P. Malinowski był z urzędu prezesem Kongresu,**
2) **Na Kongresie przewodniczył,**
3) **Rezolucje Kongresu stawiał** pod **głosowanie,**
4) **Stwierdzał, jaka ilość głosów padła za rezolucją Sawickiego i jaka ilość głosów padła za rezolucją, postanawiającą bojkot wyborów.** — (Za rezolucją Sawickiego padły 3 głosy, przeciw był cały Kongres. — Przyp. Red.)
5) **Ogłaszając uchwały Kongresu p. Malinowski stwierdził, że głosowanie „jako protest przeciwko sanacyjnej ordynacji wyborczej było dostojne i godne ludu polskiego“.**

Jeżeli człowiek, który był przewodniczącym Kongresu i widział jaki był nastrój na Kongresie, który **w dniu 14 lipca stwierdza publicznie w obliczu całego Kongresu, że głosowanie było „godne ludu polskiego“, a w dniu 9 sierpnia** podpisuje odezwę i wzywa chłopów do głosowania, **depcząc temsamem uchwały Kongresu, któremu przewodniczył, za któremi sam głosował — tak postępuje, to na kwalifikację takiego czynu brak słów. — Powiedz, zdrajco, że chodzi ci o mandat, żeś sprzedał prawa ludu za mandat do Senatu.** Moralność pospolitego opryszka stoi znacznie wyżej — (jeżeli wogóle o takiej moralności można mówić) — **niż moralność „dostojnego“ Malinowskiego i jego podłych towarzyszy.**

**Chłopi zapamiętajcie sobie dobrze nazwiska tych zdrajców, którzy wbijają Wam nóż w plecy — w chwili, gdy Wy wysiłkiem, na który Was stać, wznosicie w górę sztandar demokracji, na którym widnieją hasła: wolność, równość, braterstwo. Prowokatorów i zdrajców — nie minie sprawiedliwy wyrok ludu polskiego.**

**Piotr Garlacz,**
członek Rady Naczelnej Stron. Lud. —
**Leńcze, powiat Wadowice.**

# Walka ze stronnictwami, to walka z ludem

Wypadło nam przeżywać czasy niesamowite, nienormalne. Od początku wojny światowej wirują wokoło nas zjawiska, które w normalnych czasach trudno byłoby sobie wyobrazić. Przeżyliśmy wojnę, jakiej jeszcze nigdy na świecie nie było. Za naszej ery padały państwa i trony. Jarzmione i uciskane narody odzyskiwały niezależność państwową. Buta i tyraństwo, jak zwykle, zostawało upokorzone. Typowym tego przykładem upadek caratu, na gruzach którego powstaje nowy ustrój komunistyczny. Ustawy, prawa, zwyczaje zmieniały się jak kwietniowa pogoda. Co chwila inaczej. Ileż to różnych przepisów widzieliśmy od czasu wojny i aż dotąd. Przeżyliśmy w tym okresie kilka konstytucyj, które, zdawało się, miały normować prawa i obowiązki obywateli na długi okres czasu. Wszystkie te zjawiska były i są następstwami wojny, która zbytnio zdenerwowała żyjące pokolenie. Jakaś rewolucja zapanowała w umysłach ludzkich. Jedynie narody, stojące pod względem oświaty i kultury wysoko, utrzymały u siebie ten sam ustrój demokratyczny, jak przed wojną, nie naruszyły niczem praw człowieka-obywatela, utrzymały w krajach swoich dobrobyt i zadowolenie. Do takich należą dziś Anglja, Ameryka, Czechosłowacja, Belgja itd. W krajach tych nie stworzono żadnych bożyszcz w postaci różnych Mussolinich czy Hitlerów. Są stronnictwa, jest wolność prasy, wolność zgromadzeń i wyrażania swoich zapatrywań. Jest walka klas, bo trudno, inaczej świata nikt na dłuższy okres urządzić nie potrafi. Zawsze znajdzie się wyzyskiwacz i wyzyskiwany, krzywdzący i krzywdzony, dlatego ten ostatni musi mieć możność obrony przez zrzeszenie, organizacje czy partje.

**Dlatego ten, kto usiłuje znieść partje czyli walkę klas, robi to jedynie w interesie wyzyskiwaczy i krzywdzicieli społecznych. Chce się im zabezpieczyć błogi spokój, skoro uprzednio zabezpieczyło im się nadmiar owoców ludzkiej pracy.** Oni, mając pełne kieszenie, zawsze znajdą sposób obrony swoich interesów. Pamiętamy przecież czasy, kiedy nie mieliśmy własnego państwa, a przecież oni umieli trafić do Wiednia czy Petersburga, umieli zabezpieczyć swe interesy, umieli udowodnić swoją lojalność wobec państwa zaborczego, zajmowali stanowiska, dostawali ordery, prowadzili politykę państw zaborczych, a przytem swoich interesów.

Gdyby tak np. przed 40 laty Austrja nie dała trochę swobód obywatelskich, gdyby nie było wolno organizować chłopów i robotników w partje, czy byłby powstał ruch niepodległościowy właśnie w tych masach ludowych. Czy możnaby było tworzyć Strzelca, a później Legjony polskie?

Czy dzisiejsi nasi wielcy byliby doszli do tej karjery, gdyby się nie byli przeszkolili w partyjnych organizacjach robotniczych czy ludowych?

**A w r. 1920 któż to stał na czele rządu? Przedstawiciel chłopów i robotników, a pozatem wszyscy partyjnicy, ludzie partyj, którzy zapomnieli co ich dzieli, a powoławszy szare masy, stworzyli ów wielki cud nad Wisłą.** Zresztą któż to nie był w Polsce partyjnikiem, i kto nie jest? Wszak chyba ludzie ciemni lub wygodni nie należeli do jakiegoś stronnictwa. **Wszak dziś ci, co zwalczają partję, czynią to w interesie swojej partji.**

Ale nie mogę uspokoić się z oburzenia, gdy słyszę deklamacje, iż tego wszystkiego **wymaga interes państwa.**

Jakież to partje mają ulec zniszczeniu? Chodzi tu głównie o chłopów i robotników. Wszak inni mieli partje od dawien dawna i zawsze mieć będą. Ci jednak partyjnictwem nigdy nie zgrzeszyli. Oni kiedyś, jak np. szlachta doprowadziła państwo do upadku, kraj jęczał 150 lat w niewoli, ciemnocie i poniżeniu, oni i ich sejmy, które rozbiory Polski zatwierdzały, oni dziś zrehabilitowani „państwowcy“, to nie są żadne partyjniki, to ludzie, na których dziś państwo się buduje. A chłopi? To od wieków niewolnicy tamtych, ciemni i upodleni. Od rządów zaborczych otrzymali ziemię i wolność, nasi nie mieli czasu tej sprawy załatwić. — W ostatnich dziesiątkach lat na tej ciemnej wsi, której ludność znała tylko dwie ścieżki, jedną do karczmy, a drugą do kościoła, powstaje ruch, znaleźli się ludzie, którzy widzą w ludzie siłę niespożytą, budzą tę martwą masę, budzą dla przyszłej Polski — i dla obrony przed krzywdzicielami i wyzyskiwaczami. Na froncie robotniczym robią to samo inni. Z ruchu ludowego przed wojną wyłowił się ruch niepodległościowy. **Lud chciał Polski i Polska jest. Nikt nie byłby w stanie jej wskrzesić czy stworzyć, gdyby nie było woli mas — a że to uświadomienie mas nastąpiło, to zasługa tych „partyjników“,** którzy napotykali na przeszkody i trudy w tej żmudnej i mozolnej pracy, jednak szli z tym kagańcem oświaty w masy, budząc i wychowując działaczy twardych i nieugiętych. **My tutaj z Małopolski weszliśmy do niepodległej Polski z prawami politycznemi i ze Stronnictwem ludowem. Polsce daliśmy wszystko, na co nas stać było. Przedewszystkiem w chwili chaosu — ład, porządek i spokój.** Można było wtedy w jednym tygodniu zaspokoić nasze postulaty klasowe. Myśmy tego nie robili, chcieliśmy te sprawy załatwić na drodze prawa. (Czego dziś niejeden żałuje). Daliśmy państwu w pierwszych początkach żołnierza i podatki. Dawaliśmy pożyczki państwu, oczywiście dopóki mieliśmy pieniądze. **W roku 1920 na czele rządu stali nasi przedstawiciele, nasi synowie i bracia walczyli.** — O, mógłby wtedy Car czy Podoski zjawić się ze swemi ordynacjami wyborczemi, czy ze swą konstytucją, zważcie wy starsi czytelnicy, czy byłoby to możliwe? I dzisiaj zjawiają się nowi prorocy, i powiadają, że partje wszystkiemu złemu winny w Polsce. Na miły Bóg! wszak ci, co to mówią, byli przedtem wszyscy partyjnikami, należeli przeważnie do różnych partji.

**Ta działalność jest wybitnie nastawiona przeciw organizacjom politycznym ludu. Zniszczyć partje, to zniszczyć walkę z wyzyskiem, z niesprawiedliwością społeczną. Zniszczyć organizacje chłopów i robotników, to zapewnić spokojny sen owym wyzyskiwaczom kartelowym, łupiącym bezbronne społeczeństwo. Zniszczyć partje ludowe, to pozostawienie ziemi obszarniczej w dotychczasowych rękach, to podtrzymanie stanu dzisiejszej wegetacji chłopa.**

**Sprawa przedstawia się prosto. Zniszczyć partje, odebrać im wpływ na bieg życia politycznego, to odebranie chłopom prawa zajmowania się polityką, czyli nawrót chłopa do wideł i gnoju. Czyli, że nasza nowa szlachta idzie po tej samej drodze, po której chodziła szlachta stara.**

**Niech więc każdy chłop zrozumie, że walka z partyjnictwem, to walka z nim.**

**Gdy jednak chłopi masowo opowiedzą się za Stronnictwem Ludowem, staną przy swej partji, nikt jej nie zniszczy. Dlatego do szeregu! Nie będziemy mieć posłów, trudno, — może prędzej przyjdzie nasze zwycięstwo i przedstawiciele ludu do Sejmu i Senatu wrócą, ale na innych podstawach wybrani.**

**JAN MADEJCZYK.**

# Z wędrówki po Wileńszczyźnie i Nowogródzkiem

(Chłopie ty śpisz, a wszystko ci rośnie...)

Tegoroczne lato miałem sposobność spędzić na Wileńszczyźnie i w Nowogródzkiem, a pewnemi wrażeniami radbym się podzielić z czytelnikami naszego pisma.

Położenie chłopa jest tam jeszcze gorsze, niż u nas w Małopolsce. Choć tegoroczne plony wypadają dostatnio, to z braku zbytu i należytej organizacji tegoż. zapłakać można nad tem, co tu chłop za swój towar dostaje. **Liczę przeciętnie tu ceny o 25 proc. jeszcze niższe od naszych,** a przy wielu artykułach znacznie więcej. Litr mleka po 7 (wyraźnie mówię siedm) groszy, jajko po 3 grosze, bydło po 50 groszy żywej wagi, świnie poszły trochę w cenę (lecz nie te, co się ich poszukiwa przy wyborach!), bo na wywóz do Anglji i Czech poszukują, **żyto tanieje — za 250 kg. w Nowogródku płacą po 21 złotych.** Lepsze są ceny na inne zboża, a za pszenicę płacą, jak za owies. Podawane przez radjo warszawskie ceny targowe budzą tylko pobożne westchnienia, gdyż na tych terenach ceny te są nigdy nieosiągalne. Tegoroczne targi, czy to w Nowogródku, czy w Lubczy, czy w Koreliczach, czy w Mirze, zupełnie niezadawalają chłopów. Wiozą swe plony, pędzą swe bydło z targu na targ i gdy z konieczności muszą sprzedać, bo „lada dzień sekwestrator przyleci“, krew się im ścina ze złości. Przytem całe czeredy kręci się oszustów i dobrze chłopie uważaj, bo ci fałszywemi pieniądzmi zapłacą. Na jarmarku w Lubczy oszust oszukał oszusta. Handlarz żydowski sprzedał dychawicznego konia zapewniając, że bez „feleru“, zato kupujący okpił go dwudziestozłotówką przedziurkowaną, jako fałszywą. Jakiś żydzina chciał sobie kupić taniego konika dla rozwożenia jabłek, to tak handlował, że z miejsca stracił 32 złote, a nie miał ni pieniędzy, ni konia, bo z taką stratą nabytego konia musiał się pozbywać. Znane są i u nas szajki koniarzy, ale takiej hołoty, jak na kresach, trudno spotkać gdzieindziej.

Na kresach masa osadników wojskowych. Ciężkie ich tu bytowanie i **gdyby mogli, sprzedaliby wszystko i wrócili w nasze strony.** Tylko osadniczych działek nie wolno im sprzedawać i męczą się tęgo na owej darowiźnie od Państwa. Są osadnicy, którzy swe działki powydzierżawiali, a sami poszli na posady, bo z samej ziemi wyżyć nie mogą, nawet przy wielkim pracy wysiłku. Miasteczka kresowe zaczynają zamieszkiwać emeryci biurowi, bo przy taniości produktów i środków utrzymania umożliwiają sobie tu życie. Baranowicze rozwijają się, niczem miasto wojewódzkie Nowogródek. Całe szczęście, że Polskę nie ogląda się od Nowogródka, bo ktoby ją widział od Nowogródka, uciekałby stąd z kiepskiem pojęciem o Polsce. Nawet sławny p. Kostek-Biernacki niewiele popisał się w tem drewnianem mieście, w którem sterczy żyd, brud i nędza. Kanwa z żyda i nędznego chłopa przetkana tu i ówdzie urzędnikiem. Dla tych ostatnich tu raj. Żyją za bezcen i jeszcze mogą swych krewnych zasilać produktami, z któremi żaden zakątek kraju nie wytrzyma konkurencji. Po restauracjach i cukierniach nie obdzierają ludzi, a nawet bufety kolejowe mają ceny rzetelne. Niewiem tylko do kogo zwrócić się z uwagą, co mnie raziło na kresach i oburzało. Co krok, spotykałem po miasteczkach **żydów, mówiących po rosyjsku między sobą i odznaczających się taką arogancją,** jakiej trudno doszukać się gdzieindziej. Przytem ignorują państwo i naród, a nie tają się z tem, że chcieliby doczekać się czasów, w których poczują rosyjski dziegieć i przybliżą się do serc Trockich i jemu podobnych ruskich jewrejów. **Ciekawa rzecz przytem, że młode pokolenie (a nietylko starzy) używają języka zawsze jeszcze niemile drażniącego nasz słuch. Żydzi obsiedli też wszelkie linje autobusowe i gdzie się człowiek ruszy, wszędzie spotyka się z żydem.** Prawda, że kłócą się w żargonie. Partja komunistyczna, zwana w skrócie „kompart“, na kresach daje znaki życia. Pierwszy sierpnia dał naszej policji dużo do roboty, a i tak nawet po wsiach pozawieszano liczne sztandary. Białorusini są ludźmi sympatycznymi, ale docenianie ich potrzeb, a inne ich traktowanie, mogłoby niejedno naprawić i jakoś lepiej usposobić do rządzicieli.

Liczni wysłańcy zakordonowi pracują systematycznie i to nie nad samą granicą, a zapuszczają się wgłąb kraju. Policja wyławia ich często, sądy karzą bardzo surowo, a jednak... Można zapatrywać się rzeczowo na niejedno, ale... słyszałem wiele opowiadań, że policja często niepotrzebnie i niezasłużenie „gumuje“. Przez nieodpowiednio ostre postępowanie może się i sieje postrach, ale budzi się i nienawiść. Pałki gumowe niezawsze mają racjonalne zastosowanie.

Niezdrowe to znowu stosunki, jeśli osadnicy uzbrajają się w broń palną.

Ciekawy byłem także, jak się tu kształtują stosunki polityczne. **Przekonałem się, że „dół“ ludowy jest wszędzie jednaki. Wszyscy uświadomieni chłopi z małemi wyjątkami opowiadają się za niepójściem do wyborów.** Wyjątek stanowią ludzie powiązani związkami sanacyjnemi, oraz ci z nich, którzy liczą, że — jak p. Majcher — p. Sł. o nich nie zapomni. Chłopi niezależni, czy w Małopolsce, w Poznańskiem, na Pomorzu, w Kongresówce, czy na kresach jedne i te same mają bolączki i do tego samego wzdychają. **I tylko ludzie chorzy na poselstwo radziby i lud oszklić i sanacyjnym djablom się podobać.** Przekonamy się wkrótce, jak się powiększy śmietnik, na jaki będą wyrzucać owe polityczne wielkości, które nie mogą się pogodzić ze stratą poselskich dochodów i stratą wolnych przejazdów koleją, nic nie umiejąc i nic nie robiąc. Piękniej postąpi ten, co z honorem zejdzie z sejmowej areny i wkońcu swego politycznego żywota nie zaplami swojej przeszłości.

Bieda polskiemu chłopu wszędzie doskwiera, doskwiera mu bieda ekonomiczna, doskwiera mu polityczna. A przypatrując się temu wszystkiemu po raz niewiedzieć który, przekonywa się człowiek, że **tylko silna chłopska organizacja da radę niedoli chłopskiej i wprowadzi lud na drogi rzetelnej poprawy, a jaka umocni państwo i społeczeństwo, wywiedzie z niedoli, w jaką popadło.**

**STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.**

# Tydzień polityczny

## DWA OŚWIADCZENIA.

### Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego.

W Krakowie odbył się w tych dniach zjazd Legjonistów Polskich. Z tej okazji wygłosił na Sowińcu przemówienie generał Rydz-Śmigły. Mowa naogół była pozbawiona akcentu politycznego i wyróżniła się wśród dygnitarzy sanacyjnych pewnym optymizmem w stosunku do narodu.

„Jest — powiedział gen. Rydz-Śmigły — **napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę...“**

Końcowy jej ustęp zawiera zapowiedź obrony granic polskich na wypadek, gdyby ktoś zamierzał je naruszyć:

„Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył. **A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu.“**

## WYWIAD Z PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ.

W tym samym czasie prasa przyniosła wywiad korespondenta I. K. C. z Prezydentem Rzeczypospolitej. Z wywiadu tego wynika, że Marszałek Piłsudski pozostawił pewnego rodzaju testament wojskowy i że jeszcze dzień przed śmiercią udzielał wskazówek ministrowi Beckowi. Na pytanie, czy Prezydent złoży po wyborach swoją godność lub czy też ją nadal zatrzyma, p. Prezydent odpowiedział wymijająco:

„**Zazwyczaj robię to** — odparł Pan Prezydent — **co jest potrzebne Państwu. Jedynie pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości.“**

## WYBORY SANACYJNE.

### Księżom nie wolno kandydować.

Biskup chełmiński **ks. Okoniewski** zabronił księżom kandydowania do Sejmu. Takie same zarządzenia mają wydać inni biskupi. Tylko biskup śląski ks. Adamski, oddany podobno sanacji, ma zrobić wyjątek dla niektórych księży (ks. Grima).

## WEZWANIE METROPOLITY PRAWOSŁAWNEGO.

Metropolita prawosławny w Polsce, Dionizy, wystosował do wszystkich biskupów-ordynarjuszów prawosławnej metropolji w Polsce list, kończący się, jak następuje:

„Proszę Waszą Ekscelencję o zalecenie duchowieństwu Diecezji, aby pouczyło swych wiernych **o konieczności czynnego udziału w wyborach do Izb Ustawodawczych i obowiązku wszystkich dobrych chrześcijan spełnić w tym względzie swą powinność obywatelską, dokładając starań, aby członkami Sejmu i Senatu zostali ludzie sprawiedliwi, pobożni i rozumni, gotowi gorliwie pracować na pożytek Ojczyzny.“**

Oj, prośba Metropolity wykonać się nie da. Gdzież bowiem wyborcy prawosławni znajdą wśród kandydatów „sanacyjnych“ ludzi „sprawiedliwych, pobożnych i rozumnych“ zarazem?

## ŁOWCY MANDATÓW.

We Lwowie o mandat zabiegał **ks. Szydelski,** ale wobec zakazu kandydowania musiał zrezygnować z mandatu. W Sieradzkim uwija się b. poseł ludowy **Wyrzykowski,** a w Konińskim b. poseł ludowy **Langer.** Jak „Robotnik“ donosi, nieswojo się czuje także **Z. Z. Z.,** który uchwalił pójść do wyborów wbrew zdaniu swego prezesa Moraczewskiego.

## Z POZA KULIS POLITYKI CZESKIEJ.

„Czeskie Słowo“ przynosi ciekawe spostrzeżenia o polityce naszych Ukraińców. Według autora **Dymitr Lewicki i Zahajkiewicz** prowadzą politykę zasadniczą, nieustępliwą, a równocześnie inni, jak **Ostap Łucki,** stojący na czele ukraińskiego ruchu spółdzielczego, prowadzą rozmowy z rządem. Radykalne partje ukraińskie ogłosiły bojkot wyborów, za wyborami oświadczyła się partja Undo.

**UON.** zaprzestało swej działalności terorystycznej od czasu porozumienia z Niemcami w Małopolsce Wschodniej, natomiast przeniosło ją na Wołyń, gdzie jej ofiarą padli urzędnicy policyjni i pewien pop ukraiński. Na czele jej stoi przebywający przeważnie w Niemczech **Konowalec.**

Dymitr Lewicki przygotowuje ogólny zjazd Ukraińców, który w jesieni ma się odbyć w Genewie. Ukraińcy liczą na wojnę z Sowietami i sądzą, że z tej okazji może wypłynąć sprawa ukraińska.

# Co piszą inni?

## Piechotą ze skargą na kartel

„Polonia" donosi:

Do Warszawy idą dwaj delegaci Małopol. Fabryki Żarówek ze Lwowa ze skargą na kartel ,który zamknął fabrykę. Memorjał pisemny, jaki wręczą P. Prezydentowi Mościckiemu, zawiera następujące rewelacyjne twierdzenia:

**„Po wykupieniu fabryki koncern zagraniczny obniżył produkcję do jednej trzeciej części, zakazał wykonywania dostaw dla instytucyj państwowych, rozkazał sprzedawać żarówki poniżej kosztów własnych, aby tym sposobem dążyć do zlikwidowania jedynej wówczas w Polsce placówki przemysłowej, będącej we fazie największego rozwoju.**

**W marcu br. doprowadził zarząd w sztuczny sposób do deficytu, okradając w ten sposób jaskrawy skarb państwa, a nas rzucił na pastwę bezrobocia i skrajną nędzę."**

Słuszność jest po stronie robotników. Życzymy ich delegatom pełnego sukcesu w Warszawie.

Czy go osiągną? Obóz sanacyjny jest sprzymierzony z kartelami. B. min. Zarzycki powiedział w roku 1932 w komisji budżetowej Sejmu:

**„Rząd robi inaczej jak w innych państwach, gdyż popiera i tworzy kartele, aby unieszkodliwić tak złośliwą i szkodliwą konkurencję niepożądaną."**

Jeszcze jedno zasługuje na uwagę. Żyjemy w okresie złamania „partyjnictwa". Zburzony został rzekomy „mur", jaki między społeczeństwem a rządem wznosiły partje. Jest we Lwowie sanacyjna rada miejska, są posłowie B. B. W. R., cieszacy się „zaufaniem" mas robotniczych i chłopskich. I oto zrozpaczeni robotnicy nie widzą innego sposobu, jak wysłanie 2 kolegów w kilkusetkilometrową podróż piechotą. Jedynie czemś niezwykłem mogą zwrócić na siebie uwagę. **Szukanie pomocy u „właściwych" czynników sanacyjnych byłoby w ich mniemaniu biciem głową o mur.**

## Jak Foch interwenjował w Gdańsku?

**W papierach, pozostałych po znakomitym historyku śp. profesorze Wacławie Sobieskim, znalazł się między innemi epizod, dotyczący zachowania się Gdańska podczas najazdu bolszewickiego w r. 1920. „Kurjer Poznański" drukuje ten bardzo ciekawy i dziś szczególnie aktualny urywek.**

**Pod koniec lipca do Gdańska przybył wysłany przez marszałka Focha okręt z francuską amunicją. Robotnicy gdańscy ogłosili, że nie dopuszczą do wyładowania amunicji. Co więcej, grozili, że będą wysadzać amunicję w powietrze. Wówczas dowódca okrętu francuskiego gen. Halliers oświadczył, że mimo oporu gdańszczan gotów jest przystąpić do wyładowania amunicji, byle tylko dostał rozkaz od marszałka Focha.**

„Gdy na prośbę admirała Borowskiego wysłał Halliers telegram do Paryża do Ministerstwa Spraw Wojskowych, nazajutrz przybyła owa oczekiwana odpowiedź:

**„Amunicja bez względu na zakaz komisarza Ligi musi być wyładowana. Foch".**

I teraz dopiero wystąpili w Gdańsku marynarze francuscy z naflancowanemi bagnetami, osłaniając przed naciskającemi tłumami robotników wyładowanie amunicji... Niebawem też wagony pełne amunicji zaczęły toczyć się torem kolejowym z Gdańska przez Tczew ku Warszawie, a do wyładowania brali się też i marynarze angielscy, a po pewnym czasie nawet i robotnicy gdańscy. Wyładowanie z następnych okrętów poszło już zupełnie składnie".

**Marsz. Foch oddał wówczas Polsce wielką usługę. A Polska przekonała się, że na Gdańsk liczyć nie można.**

## Uwieńczenie zabiegów p. Sławka

Oświadczenie posłów i senatorów Stronnictwa Ludowego odbudowuje spowrotem grupę „Wyzwolenia". Władze Stron. Ludowego były na to przygotowane. **Wydany świeżo na niedzielę „Zielony Sztandar" liczył się z możliwością rozłamu w stronnictwie.**

Humorystyczne wygląda fakt, że pierwszy wśród podpisanych na akcie wystąpienia ze Stronnictwa Ludowego, p. Malinowski, potępiający ostatni kongres, **na tym kongresie przewodniczył i za jego przebieg oraz za jego uchwały ponosi całkowitą odpowiedzialność.**

Istotą rzeczy jest osiągnięte **porozumienie pomiędzy prem. Sławkiem a grupą „Wyzwolenia' w sprawie wyborów za pośrednictwem b. działaczy „Wyzwolenia", min. Kościałkowskiego i Poniatowskiego.** Już w czasie sesji sejmowej mówiono o rozmowach pp. Róga i Malinowskiego z oboma ministrami a pp. Langera i Wyrzykowskiego z innymi czynnikami, które mogą wiele zdziałać.

**Opowiadają, że przed paru dniami premjer Sławek przyjął pp. Malinowskiego i Róga na dłuższej konferencji.**

Niemal wszyscy z podpisanych otrzymają mandaty. Pp.: Malinowski i Nocznicki będą powołani przez Pana Prezydenta do Senatu. P. Róg kandyduje w Ostrowi Mazowieckiej, Stolarski w pow. brzezińskim, Smoła w pow. sandomierskim, Bardziński w pow. częstochowskim, Langer w pow. konińskim, Nowak w powiecie warszawskim, Wyrzykowski w pow. łaskim, Waleron w pow. jędrzejowskim, Tabor w pow. opatowskim, Tatarczuk w lubelszczyźnie.

W związku z przejściem „Wyzwolenia" do obozu sanacyjnego, w kuluarach sejmowych puszczono dowcip: **„przylepiła się smoła do sanacji", parafrazując nazwisko b. posła Smoły, który najgorliwiej zabiegał o mandat do Sejmu.**

# Dwa sprzeczne programy gospodarcze w sanacji

„Goniec Warszawski" donosi o walce dwóch odłamów sanacyjnych na tle gospodarczem. Jeden (pasywiści) idą w kierunku obniżenia poborów urzędniczych, dalszej deflacji, redukcji urzędników, ograniczenia ubezpieczeń społecznych i t. d. Natomiast aktywiści rzucają następujący program: **wstrzymanie spłaty długów zagranicznych, rejestracja i przymusowe ściągnięcie do kraju kapitałów obywateli polskich, ulokowanych zagranicą, powiększenie obiegu pieniężnego, wielkie roboty publiczne, forsowanie motoryzacji w formie przymusu nabywania aut, podniesienie cen w rolnictwie.**

Walka obu kierunków może się rozstrzygnąć dopiero na jesieni, *po wyborach do Sejmu i Senatu.* Układ sił jest wciąż płynny, ale ostatnio znów rosną siły sanacyjnych aktywistów, którzy otrzymują niespodziewany sukurs ze strony z której najmniej można się tego było spodziewać, mianowicie ze strony konserwatystów. Ostatni dalszy spadek cen żyta (na giełdzie warszawskiej najwyższe zanotowanie żyta wynosi *10 złotych*, a na prowincji cena spadła do 6, a w niektórych okolicach nawet do 5, i pół za 100 kilogramów *wywołał wielki niepokój w kołach konserwatystów.* W ostatnich dniach z okazji obiadu z jednego z arystokratów wyłoniła się gwałtowna dyskusja na temat słuszności dotychczasowych zasad polityki gospodarczej. Fakt, że nawet konserwatyści *nie są zadowoleni z obecnej bierności, jest miarą niezadowolenia w kołach sanacyjnyck*

# Poseł Loewenherz przegrał

**Przed paru dniami zakończył się w Brukseli Zjazd Unji Międzyparlamentarnej. Jednym z delegatów był sen. Loewenherz z B. B. W. R. Przedłożył on Zjazdowi rezolucję, zawierającą atak na parlamentaryzm w państwach demokratycznych. Okazało się jednak, że wbrew temu, co w Polsce głosi sanacja, nie są modne w świecie tendencje dyktatorskie.**

**Jak donosi „Robotnik", pierwszy wystąpił przeciwko p. Loewenherzowi belgijski socjalista, Pierard. Zapytał on, czy jest na Zjeździe Unji Parlamentarnej, czy też antyparlamentarnej. Rezolucje p. Loewenherca nazwał „cocktailem", w którym jest mieszanina polska i włoska. P. Pierard wysunął własną rezolucję, opowiadającą się za ustrojem parlamentarnym, swobodami obywatelskiemi, prawem krytyki i kontroli. Po dłuższej dyskusji, w której p. Loewenherza popierali tylko Włosi, rezolucje posła Pierarda przyjęto ogromną większością. Uchwalono także dodatkową rezolucję, przedłożoną przez delegatów skandynawskich.**

**„Rezolucja ta głosi, że celem uchronienia systemu parlamentarnego od zaburzeń i niebezpieczeństw, grożących mu w chwili obecnej i przystosowania do warunków nowoczesnych, należy uwzględnić co następuje: 1) ścisłe oddzielenie czynności prawodawczej od czynności wykonawczej i administracyjnej, należącej wyłącznie do Rządu, 2) korzystanie z głosu doradczego ciał, reprezentujących interesy zorganizowanych zawodów i grup, 3) racjonalizacja pracy parlamentarnej i dbałość o zachowanie godności w debatach parlamentarnych.**

**Za rezolucją tą głosowało 166 delegatów, przeciw 14, wstrzymało się 5.**

**Panowie Loewenherz i Makowski pozostali na zjeździe odosobieni".**

**Sanacyjni parlamentarzyści nie mogą zatem twierdzić, że... wszędzie zwyciężają tendencje antydemokratyczne.**

# Reakcja wsi na wystąpienie Malinowskiego z Rogami i Smołą

W dniu 11 sierpnia br. odbył się w **Rącznej**, powiatu krakowskiego, zebranie przy udziale 150 członków miejscowego Koła Ludowego. Mówcy w osobach p. **Jana Witaszka** z Krakowa i p. **Józefa Wyroby**, prezesa powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego przedstawili wyczerpująco dzisiejszą sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce. Po interesującej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której:

1)**solidarnie postanawiają zbojkotować obecne wybor ydo Sejmu,**

2) stwierdzają, że **jedyną chłopską organizacją, zdolną wywalczyć chłopom dobrobyt i należne im w państwie stanowisko jest i będzie Stronnictwo Ludowe,** skupiające członków szczerze oddanych sprawie ludowej, a oczyszczone z ludzi, pracujących dla mandatu, czy innych korzyści osobistych,

**3) Wzywają chłopów całej Polski do masowego skupiania się pod sztandarami Stronnictwa Ludowego i energicznego tępienia zdrajców ruchu ludowego — zdrajców Malinowskich, Rogów, Smołów — polecają troskliwej „opiece" chłopów z b. Kongresówki — zaznaczając, że splunięcie im w twarz — to zamało w czasach dzisiejszych. Jeżeli zdrajcy myślą, że chłopi-ludowcy, że wieś pójdzie za nimi, to się grubo mylą.**

Należy stanąć silnie przy wypróbowanych przewodnikach — a pędzić **hołotę,** deklamaującą o „wsiowej ideowości". — **Na zdrajców musi przyjść kara ludu polskiego.**

Na zebraniu wpisało się i wykupiło legitymacje 20 chłopów.

*

Podobne zebranie odbyło się w tym samym dniu w **Dąbrowie,** powiat krakowski. Na obydwu zebraniach, jako charakterystyczny wyraz obecnych nastrojów wsi dało się zauważyć **zdecydowane stanowisko chłopów w sprawie bojkotu wyborów, niesłychane ostre potępienie zdrajców chłopskich i żywiołowy pęd do organizacji, wiara w zwycięstwo i żądanie powrotu prez. W. Witosa.**

# Wiadomości z Małopolski Wschodniej

## Obojętność społeczeństwa w czasie akcji wyborczej

ZAŻARTA WALKA KANDYDATÓW. — SANACJA WOŁA S. O. S.

**Lwów.** W mieście nie znać wcale jakiejśkolwiek akcji wyborczej. **Jedyny ruch robią urzędnicy.** Wykonują nakazy. tworzą Komisje obwodowe, odsiadują codziennie po 5 godzin, oczekując ciekawych wyborców, czy są na liście głosujących do Sejmu, czy Senatu. Śmiertelnie się nudzą, gdyż nikt nie przychodzi, nikt nie reklamuje.

**Obojętność społeczeństwa jest ogólna.** Powszechną jest świadomość, że nie są to żadne wybory, ale raczej coś bez znaczenia dla życia publicznego, która ugrzęzła w bagnie sanacyjnem. Nikt nie wierzy w kartkę wyborczą, czeka się na coś innego, co położyłoby kres temu wszystkiemu.

Natomiast w gronie Żłobowiczów toczy się zażarta walka. Kandydaci wodzą się za łby. Liczba ich rośnie z dnia na dzień. Dziś mówi się o p. Kozłowiczu i Domczowiczu, którzy uszczęśliwić mają Lwów swojemi osobami, a jutro już się wymienia innych. Pozatem są i „sprzymierzeńcy", którzy się przypominają sanacyjnej pamięci i czekają na przydział jak Rozmarin, Sommerstein, Rotenstreich, same asy sjońskie.

Odgłos takich zakulisowych walk dostaje się częściowo na ulicę. Oto „Reduta" ogłosiła artykuł, demaskujący własnych przyjaciół p. t. S. O. S. **Jest to znak okrętu tonącego, wołającego o ratunek.**

Dowiadujemy się z tego artykułu, że **w obosie sanacyjnym grasuje zaraza, że nastąpił zanik wszelkich wartości moralnych, że jest to zbiorowisko zdemoralizowane, zagrażające miastu zniszczeniem materjalnem i moralnem.**

Na to wszystko mamy jedną odpowiedź, że im prędzej okręt, załadowany sanacją, pójdzie na dno i wcześniej, tem lepiej będzie dla miasta i jego mieszkańców. Inaczej Lwów nie pozbędzie się duszącej go zmory i **nie odnajdzie siebie z powrotem.**

# Pustki w lokalach wyborczych

## Brak zainteresowania w Zagłębiu

Z całego Zagłębia Dąbrowskiego donoszą **o zupełnym braku zainteresowania wyborami.** Lokale **świecą pustkami** i prawieże nikt nie sprawdza list wyborczych. W ub. niedzielę np. członkowie Komisyj Wyborczych opowiadali, że dosłownie, **ani jedna osoba** nie zjawiła się, ażeby sprawdzić, czy nazwisko jej jest na liście.

Według ogólnego mniemania, do takiego zaniku zainteresowania przyczyniła się abstynencja i **bojkot ogłoszony przez opozycję.**

Wczoraj w Sosnowcu w gmachu Zw. P. P. i H. odbyło się zebranie wyborcze, na którem omawiano sprawę ewentualnego wysunięcia kandydata, któryby reprezentował świat pracowników umysłowych. Czy pracownicy umysłowi zdołają przeprowadzić swego kandydata, jest więcej niż wątpliwe.

## Troska o nastroje

W ostatnich czasach, jak wiadomo, wydano szereg ulg dla rolnictwa. W sumie nie są one wielkie, gdyż naprzykład obniżenie podatku gruntowego **zmniejszyło dochód z tego podatku, zaledwie o 10 miljonów zł., ale robi się to dla zmiany nastroju mas.** Obecnie półurzędowo zapowiada się obniżenie świadczeń podatkowych rolników na rzecz samorządu terytorjalnego oraz rozłożenie terminów spłat podatków państwowych i samorządowych oraz świadczeń socjalnych,

# Zmiana granic okręgów sądowych w wojew. krakowskim

**Rada ministrów** uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej **o zmianie granic okręgów sądów apelacyjnych i okręgowych.**

Według tego rozporządzenia, okrąg Sądu Okręgowego **w Kielcach** wyłącza się z pod kompetencji Sądu Apelacyjnego **w Lublinie** i oddaje kompetencji Sądu Apelacyjnego **w Krakowie.** Następnie projekt rozporządzenia znosi Sąd Okręgowy w **Sanoku.** Ponieważ południowa część okręgu sanockiego zamieszkała jest w znacznym stopniu przez t. zw. **„Łemków",** przeto celowem staje się połączenie całej t. zw. Łemkowszczyzny w jednym okręgu sądowym i przyłączenie do Sądu Okręgowego **w Jaśle** tych **okręgów Sądów Grodzkich** ze zniesionego Sądu Okręgowego w Sanoku, które zamieszkałe są przez Łemków. Są to sądy **w Baligrodzie, Bukowsku, Lesku, Lutowiskach, Rymanowie, Sanoku i Ustrzykach Dolnych.**

Natomiast na północ położone Sądy Grodzkie włącza się do innych Sądów Okręgowych. A więc: Sądy Grodzkie w **Brzozowie i Dynowie** do Sądu Okręgowego w **Rzeszowie,** Sąd Grodzki w **Birczy,** położony w powiecie dobromilskim, wchodzącym do województwa lwowskiego, do Sądu Okręgowego w **Przemyślu,** jako najbliżej położonego.

Jednocześnie przeprowadzono w obrębie Sądu Apelacyjnego krakowskiego inne jeszcze zmiany: Sąd Grodzki we **Frysztaku, pow.** krośnieńskiego, wyłączono z okręgu Sądu Okręgowego w **Rzeszowie** i oddano Sądowi Okręgowemu w **Jaśle.** Następnie Sąd Grodzki w **Cieżkowicach,** należący do Sądu Okręgowego **w Nowym Sączu,** poddano kompetencji Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Wreszcie Sąd Grodzki w **Jordanowie,** należący obecnie do okręgu Sądu Okręgowego w **Wadowicach,** przeniesiono do Sądu Okręgowego w **Krakowie.**

W ten sposób zmiany w rozgraniczeniu Sądów Okręgowych i Apelacyjnych przystosowują się do zamierzonego w najbliższym czasie **nowego podziału administracyjno-terytorjalnego państwa.**

Rozporządzenie, o którem mowa, **wchodzi w życie z dniem 1 października** br. Sprawy wszczęte w Sądzie Okręgowym w **Sanoku** i nie ukończone przed dniem 1 października, będą przekazane sądom właściwym według rozporządzenia. Sprawy w Sądach Okręgowych w Sanoku i w Kielcach, które wpłyną przed dniem 1 października br. do Sądu Apelacyjnego we Lwowie, względnie w Lublinie, toczyć się będą w tych sądach aż do ich prawomocnego ukończenia. Sprawy z okręgów Sądów Grodzkich w Cieżkowicach, Frysztaku i Jordanowie, które przed dniem 1 października br. wpłyną do Sądów Okręgowych właściwych, według przepisów, przed tym dniem obowiązujących, toczyć się mają w tych sądach aż do ich prawomocnego ukończenia.

# Wiadomości ze świata

**WIDMO BLISKIEJ WOJNY.**

Rozmowy w sprawie abisyńskiej pomiędzy Anglją, Francją a Włochami mają się rozpocząć w połowie września. Już obecnie trzeba stwierdzić, że małe są nadzieje, by od obu krajów odwrócone zostało nieszczęście wojny. Zarówno Abisynja, jak Włochy gorączkowo uzupełniają zbrojenia i zapewne wrzesień stanie się owym feralnym miesiącem, w którym się rozpoczną działania wojenne na terenie Afryki.

**PAKT NADDUNAJSKI.**

Ma być przygotowany projekt. Podobno obowiązywałby kontrahentów do nieuciekania się do agresji na lądzie i w powietrzu i do niemieszania się do spraw wewnętrznych. Przystąpić miałyby do niego państwa: Francja, Włochy, Austrja, Węgry, Jugosławja, Czechosłowacja, Rumunja i Polska.

**NIEPOKOJE WEWNĘTRZNE WE FRANCJI.**

We Francji wybuchły ponownie niepokoje, zapoczątkowane przez komunistów. Gwardja i wojsko musiały obsadzić dwa wielkie ośrodki życia, miasta Bresc i Toulon. Zorganizowana lewica, podniecana przez komunistów, prze do rozgrywki z faszyzmem. Zdaje się, że Francję czekają ciężkie czasy.

**GDAŃSK WYCOFAŁ SIĘ Z AWANTURY, KTÓRĄ WSZCZĄŁ Z POLSKĄ.**

Gdańsk na komendę z Berlina wycofał się ze swego nierozważnego stanowiska. Gdańskie urzędy celne rozpoczęły działalność zgodnie z przepisami traktatów z Polską. Zawarto nową umowę. Trudno odmówić „Polonji" racji, gdy pisze:

„W sporze gdańskim właściwym reżyserem był po stronie gdańskiej rząd hitlerowski, którego wskazówki senat gdański wykonuje. Nie z Gdańskiem był ten zatarg Polski, lecz z zaprzyjaźnionym z sanacją Berlinem. Właściwie to Berlin naruszył na odcinku gdańskim przepisy Traktatu Wersalskiego i traktatów gdańsko-polskich, dokonując w naszych oczach anschlussu Gdańska z Trzecią Rzeszą. Organy prasowe Hitlera zaczęły innym przemawiać językiem pod adresem swych przyjaciół polskich. Radziły im powściągliwość w zarządzeniach przeciw Gdańskowi, bo Polska nie powinna zapominać, że jest odosobnioną, a w dzisiejszej jej sytuacji Trzecia Rzesza jest gwarantką jej bezpieczeństwa i ona też jedyna może zapewnić jej wpływy na Bałtyku. Sielanka pułkownikowsko-hitlerowska przyniosła nam przykre upokorzenie i niebezpieczeństwo dla naszych najżywotniejszych interesów.

Wprawdzie zatarg narazie się skończył i został zawarty układ pomiędzy Gdańskiem a Polską, podpisany 8 bm. i ogłoszony w depeszach w dniu wczorajszym, wprawdzie Gdańsk ustąpił — ale to jest tak dziś. Co będzie jutro? Czy jakiś jutrzejszy spór, a wiemy, że do takich sporów hitlerowskich Gdańsk jest niezwykle pohopny, nie będzie jeszcze przykrzejszy i sprawa da się załatwić w tensam sposób, jak dzisiaj? Gdańsk dziś ustąpił, gdyż widocznie czuł, że jego berlińskie plecy są jeszcze za słabe..."

## Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

**TERMIN ZJAZDU POWIATOWEGO S. L. w Rzeszowie.**

**Dnia 1 września b. r.** o godzinie 10-ej odbędzie się **w Rzeszowie**, w hotelu „Bristol, przy ulicy kolejowej **doroczny Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego**, celem wyboru Zarządu powiatowego S. L., oraz omówienia sprawy wyborów.

Proszę wszystkich członków Zarządu Kół ludowych, zaopatrzonych w legitymacje, o konieczne przybycie. Bez legitymacji nikt nie będzie miał prawa wstępu.

**Andrzej Pluta,**
**prezes Zarządu pow. Stron. Lud.**

**POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W MIELECKIEM.**

**W dniu 15 sierpnia br.** odbędzie się **w Borowej**, powiat Mielec, **poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego.** Będzie to sztandar Kół ludowych **z Borowej, Pława, Szenangeru, Glin Wielkich, Małych i Sadkowej Góry.**

**Komitet poświęcenia sztandaru zaprasza na tę uroczystość wszystkich ludowców z okolicznych wsi.**

**Komitet.**

**BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!**

**Dnia 15 sierpnia 1935 r.** odbędzie się **w Kąkolówce**, pow. rzeszowskiego uroczystość poświęcenia sztandaru Stron. Ludowego.

Początek uroczystości o godz. **9 rano.** W uroczystości tej winny wziąć udział wszystkie Koła Stron. Ludowego powiatu rzeszowskiego. W razie niepogody uroczystość odbędzie się dnia **18 sierpnia** z tymsamym programem.

**Zarząd Pow. Stron. Lud. w Rzeszowie.**

**Z POWIATU WADOWICKIEGO.**

W dniu 21 lipca odbyło się **w Benczynie** zebranie Koła S. L., na które przybyły również i Zarządy Kół okolicznych, jak **Paszkówki, Jaskowic i Kopytówki.** Referat o wyborach, jak również sprawozdanie z Kongresu Stronnictwa wygłosił ob. **Garlacz. Zebrani z entuzjazmem przyjęli do wiadomości uchwały Kongresu**, oświadczając, iż na **Powiślu ludność wstrzyma się całkowicie od głosowania.**

**Świadek.**

W dniu 4 sierpnia odbył się **w Budzowie**, w obejściu p. **Mirochy** wielkie zebranie ludowe, na którem przemawiał ob. **Garlacz z Leńcz.**

Mowę swoją rozpoczął od historycznego manifestu premjera Rządu Obrony Narodowej w roku 1920, **Wincentego Witosa**, do chłopów, poczem zanalizował przebieg walki chłopów o swoje prawa w niepodległej Polsce, aż do chwili, kiedy nowa ordynacja wyborcza prawa te chłopu i robotnikowi ograniczyła na rzecz nowej szlachty, zwanej „elita".

Po przeszło półtoragodzinnem przemówieniu i dyskusji uchwalono zsolidaryzować się z uchwałą bojkotu wyborów.

**Obecny.**

W dniu 4 sierpnia odbyło się **w Budzowie zebranie S. L. w Pałczy**, w ogrodzie, tuż koło szkoły, z udziałem ob. **Garlacza**, który w dosadnych słowach skrytykował działalność obecnego reżimu. Chłop bronił Polski przed zalewem bolszewickim, ale do rządzenia Polską mają monopol tylko eliciarze.

**Zebrani z oburzeniem potępili działalność sanacji i oświadczyli kategorycznie, iż udziału w wyborach nie wezmą.**

**Uczestnik.**

Ze **Sułkowic** donoszą nam, iż na posiedzeniu Rady gminnej, zwołanej w dniu 28 lipca, w celu wyboru 2 delegatów do zgromadzenia okręgowego, radny Papież z Woli Radziszowskiej złożył oświadczenie, iż **jako członek Stron. Ludowego wybory bojkotuje i posiedzenie opuścił.**

## Wymowa cyfr

Z Opola donoszą: Z 260 tysięcy dzieci polskich uczęszcza **do szkół polskich w Niemczech zaledwie 1.636.** Na 110 tysięcy dzieci polskich w wieku przedszkolnym uczęszcza do ochron 435 dzieci. Do jedynego polskiego gimnazjum w Bytomiu uczęszcza przeszło 200 uczniów. Na terenie Niemiec środkowych, gdzie mieszka około 250 tysięcy Polaków niema ani jednej szkoły polskiej! Są tylko kursy prywatne, gdzie wolno nauczać języka polskiego.

Na tle tej smutnej statystyki odzwierciadla się **najlepiej twarda rzeczywistość, w jakiej żyć musi olbrzymia rzesza Polaków w Niemczech.** Znikoma gromadka dzieci, uczęszczająca do szkół w Niemczech, z jednej strony oskarża przed światem całym Rzeszę niemiecką za jej wynaradawiającą politykę, z drugiej strony dowodzi, że wśród Polonji w Niemczech znajdują się jeszcze niezłomne charaktery, które nie ugięły się pod niesłychanym naciskiem germanizacyjnych metod niemieckich czynników. I to nas napawa otuchą i każe wierzyć, że może z tej gromadki niezłomnych rodaków rozrośnie się kiedyś wielka rzesza uświadomionych Polaków, którzy nie ulegną wynarodowieniu.

## Odpowiedzi redakcji

**WP. Jan Bielczak.** Artykuł pod tytułem „Dawniej, a dziś" — mówi o sprawach ogólnie znanych, dlatego nie zamieścimy. — Ustawa taka, o której Pan wspomina, przydałaby się, ale czy Pan nie wie, że sanacja ma wiernego przyjaciela w żydach?

**WP. Karol Warzocha:** Do końca roku bieżącego winien Pan za prenumeratę 2,50 zł. — Co do podatku, to według ustawy o podatku przemysłowym, zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, o ile są wykonywane przez właściela przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny, opłacają podatek tylko w formie świadectwa przemysłowego, czyli muszą wykupić patent. Tylko ci rzemieślnicy, którzy nie posiadają karty rzemieślniczej, muszą oprócz wykupienia świadectwa przemysłowego opłacać również podatek obrotowy. Ponieważ Pan posiada kartę rzemieślniczą, musi Pan wykupić jeszcze patent, (o ile go dotąd Pan nie wykupił), a wtedy będzie Pan wolny od płacenia podatku obrotowego.

**WP. Ludwik Góralik.** Bardzo chętnie prostujemy, że na Święcie Ludowem w Lubniu przewodniczył p. **Ludwik Góralik**, a nie Józef Góralik, jak to mylnie było podane w sprawozdaniu.

**WP. Jan Para.** Miłą nam komunikuje Pan wiadomość, że w obchodzie Święta Ludowego w Czarnym Dunajcu wzięła liczny udział **młodzież z Białego Dunajca** wraz z muzyką Sobańskich, którzy niedali się nabrać na żadne przynęty, lecz poszli zagrać na swoje Święto Ludowe.

**WP. Józef Moskal.** Prosimy przesłać, dorączymy.

**ZMIANY DOTYCZĄCE SPÓŁDZIELNI:**

**Sąd Okręgowy w Cieszynie**

Dnia 13 listopada 1934 r. w rejestrze spółdzielni III. 377 przy firmie spółdzielnia pastwiskowa dla jałowizny z ograniczoną odpowiedzialnością w Ustroniu wpisano: Uchwałą Walnego zgromadzenia z dnia 5 lipca 1933 i z dnia 3 maja 1934 zmieniono statut celem uzgodnienia go z ustawą o spółdzielniach. Firma brzmi odtąd: Spółdzielnia pastwiskowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Ustroniu.

Przedmiot przedsiębiorstwa: urządzenie i prowadzenie wzorowych pastwisk oraz wzorowej hodowli bydła i wzorowego gospodarstwa mlecznego.

Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają udziałami, nadto ponoszą dodatkową odpowiedzialność do wysokości trzykrotnej zadeklarowanych udziałów.

Udział wynosi 50 zł., jest płatny ratami w ciągu jednego roku.

Zarząd składa się z 6 członków. — Do składania oświadczeń i podpisywania imieniem spółdzielni wystarcza współdziałanie przynajmniej dwuch członków zarządu. Kupno, zastaw i najem nieruchomości wymagają zatwierdzenia Rady Nadzorczej.

Wykreślono członków zarządu: Jana Błaszczyka, Jana Śliwkę, Zuzannę Puczek, Pawła Heczkę.

Zostali wpisani członkowie zarządu: Jan Błaszczyk młodszy, Jerzy Kozieł, Adam Sikora, Jan Waclawik.

Czasopismo do ogłoszeń: **„Śląska Gazeta Ludowa".**

---

LEON KRUCZKOWSKI

# Kordjan i Cham

60) (Ciąg dalszy).

Wionęło mu w twarz ciężkie, smrodliwe powietrze. Wielkie, gromadne chrapanie rozlegało się rozgłośnie wśród nagich ścian — —

W ciemności potknął się Kazimierz o czyjeś sterczące nogi; osunął się na podłogę i z pięścią pod głową zasnął prawie natychmiast.

XV.

Nazajutrz rankiem kolumna rekrucka wymaszerowała z Kalisza, traktem piotrkowskim, ku wschodowi. Przez uszeregowanie w czwórki przydano jej już napoły wojskowego ordynku; jednakże krok kolumny był całkowicie pozbawiony owego gromkiego rytmu, tudzież miary i zgody wewnętrznej, bez których niema i być nie może uczciwych szeregów żołnierskich.

Chrześcijty tedy po twardym, ubitym śniegu gościńca stąpania różnego tempa i niejednakowej ochoty. Poprawdzie, ochotności nie było tam żadnej; tyle, że mus, zły i niezrozumiały... Ano, i ludzie w kolumnie nie okazywali się marszowo: szli, albo raczej leźli, pokurczeni i ociężali, z tobołkami na plecach, czy w rękach, z twarzami osowiałemi, z oczyma tępo przedsię patrzącemi. — — Byli i tacy, miększego serca, co ukradkiem oglądali się niekiedy w tył, niewiedzieć za czem, bo juści powszędy naokoło leżały te same, płaskie równie pól, przywalonych śniegiem...

Kozacy, w liczbie ośmiu, stanowiący konwój kolumny, jechali bokami na swych małych, kudłatych konikach — w odstępach, pojedyńczo.

Zamykał zaś ten pochód i zawiadywał nim równocześnie pan Kurzewski, urzędnik komisji obwodowej, jadący małym dwukonnym wózkiem za ostatnią czwórką.

Kazimierz maszerował w kolumnie. Szedł zrazu jako tako, a nawet raźniej niż inni. Opędzał się, jak mógł, srogiemu przygnębieniu, w czem pomagał mu widok iskrzącego śniegu, chłodna biela rozpostarty, jak okiem sięgnąć, na polach dookolnych... Piękne, jaskrawe słońce stało nad niemi, a niebo zamykało horyzont przeczystym błękitem. — —

Maszerowali aż do zmierzchu, aby osiągnąć Błaszki, miasteczko, w którem wyznaczony był pierwszy nocleg dla kolumny. Rekrutów zapędzono do zajętej na ten cel szopy w podwórzu brudnego zajazdu, która w swem rozległem wnętrzu pomieściła ich z łatwością, aczkolwiek chłód dotkliwy i pewna twardość glinianego klepiska, zrzadka narzuconego słomą, wiele uroku odbierały spoczynkowi. Ułożonym chłopom nie przeszkodziło ani jedno, ani drugie; tyle, że posili się z węzełków i tobołków — i wkrótce napełnili ową szopę zwykłem chrapaniem i smrodem.

Kazimierzowi ten nocleg mniej się udał. Mimo walące z nóg znużenie, nie zmrużył oka w ciemnościach szopy; dopiero na doświtku dnia zdrzemnął się nieco, krótkim, niespokojnym snem... Rankiem więc, gdy kolumna w podwórzu ustawiała się do dalszej drogi, zwrócił się do pana Kurzewskiego z przedstawieniem, iż wobec wątłości swej fizycznej kompleksji obawia się, czy będzie w możności znieść trudy dalszego marszu. Pan Kurzewski przyjrzał się bacznie twarzy byłego nauczyciela. —

— Ha, w takim razie możesz przysiadać na mój wózek! — zdecydował po krótkim namyśle. Kazimierz podziękował i dalszą drogę odbywał częściowo, w miarę opadających go sił, na wózku urzędnika.

Pięć dni trwała ta jednostajna, gromadna wędrówka.

W mijanych po drodze wioskach i miasteczkach wzniecali rozruch wśród mieszkańców, którzy — zwyczajnie — korzystali z okazji do pogapienia się, pogwarzenia między sobą i współczującego pokiwania głowami nad tą rekrucką ponierwierka i niedolą... Jaki taki w kolumnie nadrabiał miną i krokiem, a już osobliwie i głosem, ilekroć przechodzili przez osiedla ludzkie; gdyż od płotów i chałup przydrożnych żywiej i skwapliwiej, niż inne, patrzyły niebieskie spojrzenia dziewcząt. Zdarzały się wówczas i pokrzykiwania zaczepliwe z kolumny ku tym opłotkom i chałupom; odpowiadały im nieśmiałe, stłumione chichoty. — —

Zato, gdy trakt wybiegał z pomiędzy zagród i otwierała się oczom pusta powszędy i głucha płaszczyzna pól w martwocie śniegów — tępiały znowu oczy i krok łamał się, niechętny, nierówny i ociężały... Wiorsty dłużyły się pod nogą, jednakowe i nudne, odwalane bez końca, nieliczone. — — Nawet największych zuchów odlatywała tamta fantazja niedorzeczna... Tężały serca i opadały głowy, ciężkie od tych samych odrętwiałych pomyśleń, a medytacyj utrapionych.

Piątego dnia pod wieczór stanęli w Piotrkowie.

Wprowadzono kolumnę w wielki dziedziniec bardzo ponurego gmachu, co dawniej był klasztorem, a teraz służył za koszary wojsku narodowemu. Jakiś młody oficjerek przejął rekrucką gromadę, wraz z plikiem papierów, od pana Kurzewskiego, który nie tail znaczenego z tej racji ukontentowania. Poczem wąsaty sierżant z dwoma kapralami, nie szczędząc srogich pokpiwań i siarczystych zaklęć, pognali wszystkich do ogromnej, jak refektarz, sklepionej sali w parterze gmachu. Słomy było tam poddostatkiem, a w dwóch plecach, okrągłych jak baszty, napalono, co się zowie, mocno.

Kazimierzowi myśl o niewiadomem jutrze długo nie dawała zasnąć. Słyszał był w drodze od pana Kurzewskiego, że w Piotrkowie jeszcze raz postawieni będą rekruci przed samym prezesem wojewódzkiej komisji, który tu w tym celu przed kilku dniami przyjechał z Kalisza. Wynikała z tej wiadomości, podług słów pana Kurzewskiego, niejaka nadzieja, chwiejna możliwość uwolnienia — i tą właśnie myślą opanowany, długo w noc rozważał Kazimierz, jakiemi słowy rzeczby należało na jutrzejszym przeglądzie, aby te wątłą możliwość dla siebie wyjednać... Układał sobie suplikę wymowną, odwołującą się do prawa i sprawiedliwości. — —

Był to trud zgoła niepotrzebny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Co życie niesie?

## Powiesił się na oczach 7-letniego synka

4 bm. przy ul. Paryskiej 16 w Będzinie wydarzył się okropny wypadek samobojstwa, który wśród mieszkańców wywołał wstrząsające wrażenie.

W domu przy tej ulicy zajmował mieszkanie **robotnik Teofil Ostaszewski, lat 47, wraz z żoną i 7-letnim synkiem.**

Ostaszewski skutkiem ciężkich przejść życiowych i ciągłego borykania się z losem, od pewnego czasu **zdradzał silny rozstrój nerwowy.** Krytycznego dnia nieszczęśliwy pozostał w mieszkaniu tylko z synem, żona bowiem udała się do kościoła na nabożeństwo.

Ostaszewski postanowił odebrać sobie życie i w tym celu na klamkę zamkniętych na klucz drzwi zarzucił pętlę, którą włożył sobie na szyję. W pewnej chwili samobójca **zawisnął na sznurze** i wkrótce wyzionął ducha. **Przygotowania samobójcy widziało dziecko,** które patrzyło na ojca, prosząc go o zaprzestanie tego.

Kiedy prośba nie pomogła, **dzieciak począł płakać spazmatycznie, wzywając pomocy.** Nie pomogło to jednak, bo gdy wyłamano drzwi, **O. już nie żył.**

Na podłodze, utulonego w kąt izby znaleziono napół żywego z płaczu i przerażenia chłopczyka, który jeszcze powtarzał:

— Tatusiu, nie rób tego!

## Straszny krok rozpaczy bezrobotnego

Znajdujący się już od dłuższego czasu bez pracy 27-letni Melchjor **Wójcik** z Brzozowic-Kamienia popadł od pewnego czasu **w silny rozstrój nerwowy** oraz w lekki obłęd. Będąc dnia 6 bm. bardzo przygnębionym, udał się Wójcik **do fryzjera Muskały** w zamiarze ogolenia się. Podczas golenia Wójcik **wyrwał nagle fryzjerowi brzytwę z rąk, usiłując poderżnąć sobie gardło.** Desperatowi zdołano jednak na szczęście w ostatniej chwili **brzytwę odebrać.**

Powróciwszy do domu, W. **nożem kuchennym zadał sobie szereg silnych cięć w brzuch,** poczem **palcami usiłował rozszerzyć zadane sobie rany,** przyczem popadł w szał. Silnie krwawiącego desperata wreszcie zdołano obezwładnić i odstawić do szpitala powiatowego w Szarleju. Stan Wójcika jest **groźny i niema nadziei utrzymania go przy życiu.**

## Katastrofa samolotu wojsk. pod Rzeszowem

### Dwaj lotnicy ranni – samolot uszkodzony

W nocy z wtorku na środę między godz. 24 a 25 ukazał się nad Rzeszowem samolot wojskowy, który światłami, następnie strzałami z karabinów maszynowych począł dawać sygnały, których początkowo nie rozumiano. Wreszcie dorozumiano się, że samolot prosi o wyznaczenie miejsca do lądowania. Kapral 17 p. p. zapaloną wiązką słomy wskazał na pobliskie błonia, że tam samolot może wylądować. Lotnicy obniżyli lot, jednak w mylnem mniemaniu, że na miejscu wskazanem do lądowania są kamienie (było to zorane pole), unieśli się w górę i przy zamkniętym motorze poczęli rozpaczliwie wołać o wskazanie innego miejsca do lądowania. Wkońcu samolot skierował się w stronę toru kolejowego i tam wylądował za mostem kolejowym w Olszynce nad Wisłokiem. Do samolotu podbiegł p. Jan Gisz, który wyciągnął obserwatora, a następnie pilota. Obaj byli zalani krwią, lecz na szczęście nie odnieśli ciężkich ran. Lekarz dr. Wosz nałożył im opatrunki. Katastrofie uległ samolot wojskowy, pilotowany przez kapitana Białego, który leciał w towarzystwie obserwatora podporucznika Malarskiego z 2 pułku lotniczego w Krakowie. Samolot znajdował się w drodze ze Lwowa do Krakowa i spowodu braku benzyny musiał lądować w Rzeszowie. Lotnicy utrzymywali się w powietrzu dotąd, aż zużyli całkowicie benzynę, by uniemożliwić wybuch pożaru przy zderzeniu się z ziemią. Samolot jest poważnie uszkodzony.



**W Berlinie wyjechał w tych dniach po raz pierwszy samochód, osadzonych na czterech parach kół. Zaletą tej nowej konstrukcji jest zwiększona szybkość, pewność i równomierność w czasie jazdy nawet na zwyczajnym bruku.**

## Tajemniczy samosąd w Warszawie

W sobotę o godz. 6.15 rano, 24-letni Zbigniew Brzeziński (Siewierska 14), grafik, przyszedł do sklepu spożywczego Eugenji Kompoltowej (Siewierska 9), gdzie oddał dług 60 gr. **Gdy wracał, zauważył dwuch mężczyzn, którzy skierowali się w jego stronę. Wtedy B. wpadł do bramy domu Siewierska 9 i ukrył się na klatce schodowej I-go piętra. Dwaj mężczyźni podążyli tam za Brzezińskim, poczem jeden odezwał się:**

**— Aha, mamy cię ptaszku! Chodź z nami, to ci damy samosąd!**

**Ująwszy B. pod ręce, sprowadzili go na parter, gdzie jeden z nich wystrzelił do Brzezińskiego z rewolweru.**

Gdy ranny upadł, sprawcy rzucili się do ucieczki ul. Siewierską w kierunku Szczęśliwickiej. Dozorca, Władysław Zakrzewski wszczął alarm, zawiadamiając policję. Kilku lokatorów zaczęło ścigać uciekających.

Po krótkim pościgu sprawców ujęto na rogu ul. Białobrzeskiej i Przemyskiej, oddając ich w ręce policjanta. Zatrzymani nie stawili oporu i oddali rewolwery. Aresztowanych przeprowadzono do 23-go komisarjatu, gdzie okazało się, że są to: **Marjan Walicki, stolarz (Mokotowska 28) i Zygmunt Dziarmaga (Mysłowicka 5), student uniwersytetu im. Marsz. Piłsudskiego, który swego czasu izolowany był w Berezie Kartuskiej, jako b. członek O. N. R. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że obywaj posiadali rewolwery bez pozwolenia. Sprawcą postrzelenia Brzezińskiego był Dziarmaga.**

Aresztowani pozostali do dyspozycji sędziego śledczego. Lekarz pogotowia stwierdził u Brzezińskiego ranę postrzałową prawego ramienia na wylot. Po opatrunku Brzezińskiego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

### Bandyci zastrzelili właściciela mieszkania

W nocy z 5 na 6 bm. jacyś nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Lejby Weinsztoka w Dobrodzieszynie w powiecie brzeskim. Weinsztok obudził się i dojrzawszy złodziejów, sięgnął po rewolwer pod poduszkę. Zanim jednak zdołał dobyć broni, padł zabity trzema kulami bandytów. Bandyci zrabowali 200 złotych, poczem zbiegli. Policja natrafiła już na ich ślady

### Wściekły pies pokąsał wojskowego

W dniu 24 lipca ugryzł pies w palec prawej ręki pomiędzy Ciężkowicami a Trzebinią jakiegoś mężczyznę w mundurze kroju wojskowego, który jechał pociągiem z Katowic do Krakowa. Okazało się, że pies ten był dotknięty wścieklizną. W związku z tem ogłoszono we wtorek wezwanie do owego mężczyznę nieznanego nazwiska, by zgłosił się do swego lekarza urzędowego, celem rozpoczęcia leczenia.

## Abisyński „Sąd Salomona"

### „Sędziowie" abisyńscy są dobrymi psychologami

Rosyjski powieściopisarz P. N. Krasnow, którego twórczość jest znana w przekładach w całej Europie, wydał niedawno ciekawe opowiadanie dla młodzieży p. t. **„Mantyk".** „Mantyk" cieszy się wielkiem powodzeniem nietylko wśród młodzieży, ale i wśród dorosłych. Silnym magnesem jest w tym wypadku sam temat: **„Abisynja nowoczesna — t. j. po wojnie światowej".**

Jest to ciągle jeszcze kraina biblijna, stare życie patrjarchalne, średniowieczna pobożność, moralność i prawo, wojowniczość, cnoty rycerskie i bezprawia w dawnych starych formach, które nieodłącznie zrośnięte są z psychologją tego ludu, żyjącego pod pionowemi prawie promieniami słońca.

Krasnow opisuje między innemi scenę abisyńskiego sądu patrjarchalnego — sądu nie według pisanej litery prawa, lecz według prawa obyczajowego, sprawiedliwości i wewnętrznego przekonania sędziów-mędrców.

Podobny sąd Salomona, ale nie z fantazji autora, lecz z życia opisuje również naoczny świadek Alessandro Sapelli.

#### Dwaj złodzieje

Występuje w tym wypadku znany Ras Alula, bohater i polityk, „twórca królów", ojciec nieszczęśliwego negusa Lidj-Jasu.

Sapelli bardzo często opowiada o jego rozumie, odwadze, rycerskości i zdolnościach dyplomatycznych, wyrażając się o nim z pełnem uznaniem, szacunkiem, często nawet z entuzjazmem bez względu na los, który z potężnego Rasa uczynił raz sojusznika Włoch, a raz ich zaciętego wroga.

Ras Alula sprawował sądy publicznie, pod gołem niebem, podobnie, jak Ludwik święty, król francuski, nasz Kazimierz Wielki lub Henryk Ptasznik w „Lohengrinie" — w cieniu stuletniego drzewa świętego, a właściwie nie dębu, lecz „sikomory".

Na wokandzie znajduje się bardzo ciężki wypadek:

Z pokoju sypialnego w pewnym domu skradziono pieniądze. Wstęp do tego pokoju mieli tylko dwaj słudzy, obaj znani ze swej uczciwości. Prócz nich nikt nie mógł się dostać do pokoju, ponieważ z ulicy nie było ani drzwi, ani okien, tylko wąska szczelina, którą **„nieprzecisnąłby się nawet szakal".** Śledztwo wykazało, że złodziejem może być jedynie jeden ze służących. Ale który?

Obaj zaklinają się, że są niewinni, wzywając za świadków Bogarodzicę, wszystkie archanioły i anioły i zaklinając się charakterystycznemi słowami:

**— Umrzyj mój cesarzu, o ile kłamię!**

Obaj zasługują na zaufanie, a pomimo tego pewne jest, że jeden z nich musiał ukraść pieniądze.

Ras Alula jest w kłopocie. Jego sława nieomylnego i sprawiedliwego sędziego poddana jest ciężkiej próbie. Co zrobić, aby nie uniewinnić winnego i nie stać się bezpośrednią przyczyną wiecznego kalectwa niewinnego? (W Abisynji kradzież z włamaniem karze się straszliwym sposobem — ucięciem prawej ręki). Sprytny Ras ratuje swą sławę, odstępując w dowód specjalnego uznania rolę przewodniczącego sądu doświadczonemu starcowi „szumowi", Desta Sellasie.

#### Sąd Salomona

Starzec zażądał od obu podejrzanych o kradzież przysięgi, ale nic to nie pomogło. Wobec tego starzec rozkazuje wezwać kata.

— Zaprowadźcie obu do pokoju sypialnego, z którego złodziej ukradł pieniądze. Obaj niech wsuną rękę przez szczelinę, którędy nie prześlizgnie się nawet szakal.

Powiedziano, zrobiono. Przyszedł kat i wszedł do sypialni ze starcem. Obaj słudzy wsunęli ręce przez szczelinę. „Szum" zbliża się i mówi do kata grobowym głosem:

— Kacie, utnij rękę złodziejowi!

Jedna z rąk błyskawicznie cofnęła się. A drugą „szum" uścisnął, krzyknąwszy:

— Oto niewinny!

Czy nie jest to sąd Salomona lub scena z „Księgi królów"?

— A coby się stało, gdyby obaj cofnęli ręce? — zapytał potem Sapelli starca.

„Szum" odpowiedział z uśmiechem:

— Cóż, znaczyłoby to, że albo obaj są niewinni, albo, że Bóg nie życzy sobie, aby grzesznika sądził człowiek, że chce karę sam wykonać.

— A gdyby ze strachu niewinny pierwsze cofnął rękę?

— Nie, takby się stać nie mogło! — powiedział z głębokiem przekonaniem „szum".

— Dlaczego?

— Dlatego, że złodziejowi, kiedy usłyszy rozkaz, dany katowi, przeleci, jak błyskawica, myśl: „Ach, utną mi rękę". Ale niewinny myśli wolniej: „Co będzie, jeśli kat przez pomyłkę utnie rękę mnie?"

— Czy różnica jest tak widoczna?

— Dostateczna, abym miał zupełną pewność.

Ot, co za wspaniali psychologowie, ci Abisyńczycy.

— Ale nie przyjemną chwilę przeżył niewinny, kiedy czuł, że ktoś chwyta go za rękę.

— Tak, ale tem większą radość miał potem! — odpowiedział z uśmiechem „szum".

### Samobójstwo, czy wypadek?

W środę, w poczekalni II klasy na dworcu kolejowym w Krakowie zasłabł nagle Stanisław Krupa, liczący lat 38, urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego, inwalida z Jasła, zamieszkały stale w Katowicach przy ul. Mickiewicza 17. Krupa zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Zachodzi prawdopodobieństwo zamachu samobójczego.

### Zbrodnia wyszła na jaw po 2 latach

W październiku 1933 r. z rzeki Szreniawy w pow. miechowskim wyłowiono zwłoki 40-letniej Józefy Kozikowej z Proszowic. Na podstawie zeznań świadków, niejakiego Noconia i Marynowskiej, dochodzenia zamknięto na tem, że Kozikowa popełniła samobójstwo. Onegdaj na posterunek policji państwowej w Miechowie zgłosił się mieszkaniec wsi Zagrody, pow. miechowskiego, niejaki Kaz. Bobka i oświadczył, że Kozikowa została utopiona przez Noconia i Marynowską. Bobka zeznał, że był świadkiem zbrodni, jednak milczał dotąd z obawy przed zemstą i dopiero obecnie, po spowiedzi, w czasie której ksiądz nakłaniał go do ujawnienia prawdy, postanowił donieść policji o zbrodni.

### Chciała przepłynąć morze

Młoda pływaczka duńska, Kragh, usiłowała przepłynąć Wielki Belt w najwęższem miejscu, *jednakże po 17 godzinach i przebyciu ponad 30 km wskutek wyczerpania zmuszona była przerwać zamierzone przedsięwzięcie tuż przed celem.* Od lądu dzieliło ją jeszcze tylko około 500 metrów.

### Aresztowanie groźnego bandyty

Policja bialska przytrzymała onegdaj niebezpiecznego i już od dłuższego czasu poszukiwanego rozbójnika, Władysława Kubicę, zwanego „Kurjatek", z Mikuszowic, pow. bialski i odstawiła go do kom. policji państw. w Bielsku do dalszych dochodzeń. Kubica, mając na sumieniu szereg kradzieży na terenie Bielska, oraz napad rabunkowy w Cieszynie, ukrywał się przez dłuższy czas w lasach barona Klubosa w Mikuszowicach, gdzie go jednak dosięgła ręka sprawiedliwości.

# Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" poświęcony sprawom kobiet

# W rocznicę „Cudu nad Wisłą"

Dzieckiem jeszcze byłam, kiedy się toczyły walki z bolszewikami, jednak szereg momentów z tych czasów tak głęboko utkwiło mi w pamięci, że jak żywe mam je przed oczami. Nieraz, pamiętam, nadobre się już spało po uganiaczce za krowami, a tu mama za ramiona tarmołą: — Wstawaj! polecis po gazyte do nauczyciela, jakby ni mioł, to niech ci choć powie, co z nasymi słychać, bo się ludzie pytajo."

Tak! — leć, a tu ze trzy kilometry. Noc ciemna. Pod topolą ponoć coś strasszy, pod figurą dusze czyściowe pokutują, po łąkach boginki i topielce latarkami świecą, ale się szło — we dwójkę, lub trójkę, jak tam padło zresztą. Spowrotem to jedno świeciło zapałką, a drugie czytało i już z dalekaśmy krzyczeli, jak sprawa stoi. Jak było dobre, to i ludziom robiło się jakoś lepiej, ale jak co złego się stało, to ludzie chodzili jak morem zwarzeni, postawali, a popłakiwali zwłaszcza kobiety, bo chłopów prawieże nie było. My, dzieci, czy tak czy owak sprawy stały, nie traciliśmy otuchy. Choć dawno władze poznajdywaną broń oddać kazały, każde z nas jednak „wiedziało się" o jakimś zardzewiałym mieczu, „śtucu", czy „hantgranacie". — „Niech ino przy do!" — wygrażali w stronę północy chłopaki, a my znów na błonie znosiłyśmy cegły i tarły, żeby nią „hamunicjo pucować". Po błoniach ciągle słychać było nasze dziecinne „maniebry". Paśliśmy już na ścierniskach. Jakoś popołudniu zebrało się na burzę. Z gazet wiedzieliśmy, że dziś ma dojść do rozgrywki. A jak deszcz proch zamoczy, a jak w błocie nogi piechurom pogrzęzną? Padliśmy na kolana i dalej się modlić. Zahuczały grzmoty, deszcz strumieniami płynie z nieba, krowy z rykiem pędzą do chlewów, a my zmoczeni i zmartwieni za niemi. Tylko jeden ogon wyciągnęła burza na północ, a wnet i ten spłynął z deszczem. Alєśmy się cieszyli i reszcie dzieci opowiadali, że to nasza modlitwa sprowadziła deszcz na bolszewików, a naszym nic nie zrobiło, bo byli przecie wtedy trochę ku wschodowi.

Raz znowu budzą nas mama. Ktoś ulotki bolszewickie po wsi rozsypał. Trzeba co tchu pozbierać, póki ludzie do roboty nie ruszą. Pełnemi fartuszkami znosiłyśmy tę obrzydłą bibułę, co do dezercji nawet do pomocy „braciom bolszewikom" wzywała.

Znowu w niedzielę za chałupami przystanęła gromadka ludzi, co wyszli w pole na zboże popatrzeć, a tu ni stąd ni z owąd i — jakiś kaznodzieja między nimi. Dalejże opowiadać, jaki to raj mają bolszewicy, i u nas go chcą zaprowadzić, ale wprzód musimy im pomóc wyrżnąć w pień wszystkich burżujów. Każdy w swojej wsi powinien porządek zrobić. Chłopów trza z wojny odwołać, przecie bolszewicy chcą dla nich dobrego. Na końcu jak nie zacznie kląć na Polskę! od najgorszych przekleństw! — Tak my dzieci, cośmy już ze szkoły o Polsce wiedziały, dalej do domów po matki! Jak też wyszły, to tak obsiadły „mówcę", tembardziej, że i na religję ujadał, że zmykał, co sił! — a ci co go słuchali, ze wstydem rozeszli się do chałup. I tak chłopi walczyli na froncie oko w oko z wrogiem, a ich żony i dzieci z jego poplecznikami, agitatorami, od których się aż roiło.

Ktoś jednego dnia przeplótł, że w wąwozach kryje się jakiś dezerter, tak my pasterze dalej robić obławę na niego, aleśmy nikogo nie złapali. W każdym razie postanowiliśmy jedzenia w pole nie brać, żeby nam ten dezerter nie porwał. Niech się morduje w głodzie, skoro się bolszewików boi. Ludzie się też zaklinali, że go precz wygonią, jak się pocoś do wsi zbliży. Wtem któregoś południa trzech żołnierzy we wsi się pokazało. — „Dezynterzy, dezynterzy" — podawał jeden drugiemu i takie oburzenie we wsi powstało, że ci nawet 24 godzin we wsi nie wybyli. Rodzony ojciec wstydził się z nimi na kolej jechać, parobka sobie nająć musieli.

Raniutko, ledwośmy krowy wygnali, patrzymy, a tu polnemi drogami nasze „wojaki" chustkami ze wstydu zapapuleni, tak my do kupek żyta i dalej im przyśpiewywać zaczęli: „dezyntery, marudery dadzą głowy na siekiery", a chłopaki bryłkami na nich.

Nie wiem jak gdzie, ale u nas tak było, a nasza wieś pod względem wyrobienia nie stała najwyżej. Więc skoro w naszej wsi tyle było patrjotyzmu, tyle poświęcenia, to w innych wsiach pod tym względem nie było gorzej. Gdy myślę o tem wszystkiem, to mi się przypomina gadka, którą zresztą ludzie na wsi znają o tym Jantku, co to wybrał się do miasta za robotą. Chodzi tu, chodzi tam, niczego znaleźć nie może, aż natrafił na budowę. Dochodzi, a tu — gruch! — runęło rusztowanie i przywaliło robotnika, a krzywo postawione mury też się sypać poczęły. Narobili ludzie wrzasku, ale po tego przywalonego nikomu się nie spieszy, każdemu życie miłe! — Tak Jantek, niewiele się namyśiając, pod belki włazi i ciągnie spod gruzów pokaleczonego biedaka. Że ino wyszedł — reszta budowy runęła. Ano przyjechał doktór, opatruje chorego. Szukają wszyscy tego bohatera, co z narażeniem swojego życia dobrowolnie poszedł drugiemu z pomocą. A Jantek myśli se: „zrobiłem co swoje, trzaby dalej za robotą rusać", ale przystanął jeszcze chwilkę, żeby się popatrzeć czy z tego nieboraka jeszcze co będzie. A tu zasłonił swoją osobą widok jakiemuś panu, co się przyszedł popatrzyć na katastrofę, i jak ten nie fuknie na Jantka: „a ty taki owaki! przyszedłeś tu wałęsać i ludziom zasłaniać widok!"

Chłopi w roku 1920 akurat tak jak ten Jantek postąpili. Trza było spod nawały bolszewickiej wyrwać Polskę, kiedy jeszcze trzeszczały i naszego kraju i innych państw młode po wojnie zbudowane ściany, na nic się nie oglądając, wyrwali chłopy Polskę i nawale bolszewickiej, co całej Europie groziła — stawili opór. „Bo tak trza było". A jak się wojna skończyła i każdy zrobił co swoje, to wracał do roboty, bo otwarta na niego wołała. Nikomu się nawet nie śniło, żeby za swoje bohaterstwo pochwały lub jakiego wynagrodzenia żądać. Pooddawali mundury do magazynów, poskładali broń, a dzieciom do zabawy podawali ordery.

Nie pamiętam to, jak my się „mętolami" bawili! Raz nawet szli jacyś panowie z kolei i strasznie się zgorszyli, że się na wsi dzieci takiemi pamiątkami bawią, tak idą do jednego gospodarza, a on im na to: — „A co mi po orderach i pamiotkach, a cy to obroniono Polska, nie nojlepso pamiotka?!" — „Prawdę mówi" — mruknęli między sobą i poszli.

Ale teraz przyszły takie czasy, że ludzie obronę ojczyzny sobie nie za obowiązek, ale za coś takiego mają, co chcą, żeby im za to zapłacić. Może być i tak, ale niechże będzie sprawiedliwie.

**H. ŚCIBOROWSKA.**

# Usuńmy ze wsi bitki

Bitki, to haniebna plaga wsi. Przynoszą one szkody nietylko jednostkom, które w nich biorą udział, ale szkodzą całemu życiu wsi. Zniesławiają wieś wobec reszty świata. Niszcząc jedność, łamią siłę wsi, wobec tego powinniśmy dążyć do usunięcia ich z życia wsiowego. Do tego w wielkim stopniu może się przyczynić odpowiednie wychowanie młodzieży na ludzi, którzy się będą brzydzili wszelkiej krzywdy ludzkiej, a tembardziej rozlewu krwi.

Nieraz widzi się, jak maleńkie jeszcze dziecko uczą starsi bitki. Dadzą mu w rączkę patyk i zachęcają: „a gońże, a bijże Władzia". Zamiast zakazać maleństwu bicia, cieszą się, jak ono, co krok się potykając, śmiąda z kijem za braciszkiem. Albo znów, gdy się dziecko skarży na kolegów, że mu dokuczają, matka zamiast dokładnie zbadać sprawę i sama skarcić dzieci, mówi synkowi: „a nie mogłeś ich to zbić?, a czegóżeś się dał?" — znowu ta matka uczy dziecko bijatyki. W umysł dziecka trzeba wpajać szacunek i miłość bliźniego, a nie lekceważenie czy pogardę. Dziecko, które w domu słyszy tylko ciągle obmowy, oszczerstwa o sąsiadach: „a ten złodziej", „a ten drab", „ażeby zdechł, ażeby go powiesili" i t. p., nie będzie miało szacunku dla życia bliźniego. Tak się obsłucha i przyzwyczai do pojęcia śmierci, że później z łatwością drugiego potrafi życia pozbawić.

Do bitek znajduje dziecko zachętę w opowiadaniach starszych o tem, jak się to dawniej bijali, a skoro się „dawniej" bijali — myśli dziecko — to i dziś się bić można. Opowiadają nieraz więc tatuś, jak się to, chłopakiem będąc, o byleco z innymi po weselach i zabawach za głowy wodzili. Ho! — nikomu se nie pozwolili przewodzić! „Wszyscy mi sie musieli boć" — chwalą się tatuś, czy ktoś inny, a z tych przechwałek jeno zgorszenie wśród młodzieży rośnie, a dla nich samych hańba!, bo rozlew krwi jak i każda krzywda bliźniego nikomu jeszcze chwały nie przyniosła. Syn takiego bitnika, na takich „godkach" wychowany, też będzie postrachem ludzi. Z bitek szczycą się nietylko mężczyźni, bardzo często i kobiety pięścią i kijem rozwiązują rozmaite zagadnienia. Częściej jednak kobiety stają się powodem bitek i z wielką radością do samej starości sobie opowiadają, jak się to o którą chłopaki z zazdrości bijali. Słucha tego chłopak i myśli, że jak mu kto spojrzy na dziewuchę, to go zaraz trzeba o to po głowie walić, tak przecie robili dziadek i tata! Słucha tego dziewczyna i zazdrości babce powodzenia. Żeby się to kto o nią pobił! — wzdycha pocichu, i dotąd opowiada swojemu Jaśkowi, jak to rzekomo Romek czy jaki inny pod nim dołki kopie, a do niej się zaleca, aż Jaśka złość zbierze i przy najbliższej okazji Romkowi bok przebije, choć temu nieraz nie śniło się nawet o zalotach do Zośki, a choćby się i zalecał — to o to się aż siekierą walić?

Ale o dziewusze opowiadają, że ma powodzenie i znów jej inne zazdroszczą „szczęścia" i tego samegoby chciały.

Hańba takiej kobiecie, która zamiast zgody do rozlewu krwi ludzi prowadzi! i to o co, w imię jakich celów? — o siebie, żeby swojej ambicji dogodzić?

Od takich co się biją i od takich co do bitki dają okazję, społeczeństwo powinno stronić. Rękibym takiemu nie podała, nie odezwałabym się do takiego! Tymczasem bitniki we wsi w największem poszanowaniu żyją i u kobiet mają największe powodzenie. „Ale zuch z niego!" Niejedna się modli, żeby taki „zuch" do niej z flaszką przyszedł.

Żeby ze wsi ustąpiły bitki, to ludzie muszą zrozumieć, że bitka to postępek, który w okropny sposób hańbi człowieka i w tem przeświadczeniu należy młodzież wychowywać.

**H. S.**

# Trzeba pomyśleć o zapasach na zimę

### PRZECHOWYWANIE JAJ.

Do przechowywania najlepsze są jaja od połowy sierpnia, bo te nie nadają się do wylęgu i dlatego właśnie lepiej i dłużej się przechowują.

Przechowywanie w nadmanganie potasu. W 2 l. wody rozpuszcza się 1 łyżeczkę nadmanganu potasowego (nabywa się w drogerji) i miesza się aż woda nabierze czerwonego koloru. Do tego płynu wkłada się jaja, uważając, aby płyn zawsze je nakrywał, na przeciąg 5 kwadransów. Poczem wyjmuje się ostrożnie, obciera czystą ściereczką, każde jajo osobno zawija w miękki, czysty papier i układa do paczki. Przechowuje się w suchem, przewiewnem miejscu, chroniąc od mrozu i słońca. Jaja w ten sposób przechowane są doskonałe w użyciu.

### PRZECHOWYWANIE W WODZIE WAPIENNEJ.

Jaja bada się starannie, czy są świeże, całe i czyste. Brudne zużywa się zaraz, a czyste smaruje skórką ze słoniny i układa w kamiennym garnku cieńszym końcem na dół. Na spód garnka daje się drobny, czysty piasek. Dzień przedtem przygotowuje się wodę wapienną w ten sposób, że na 40 dkg. niegaszonego wapna nalewa się pół litra wody. Gdy wapno zacznie się dymić, miesza się i dolewa po trochu 5 litrów wody. Następnego dnia scedza się płyn ostrożnie, aby nie zmącić osady, dodaje ¼ kg. soli, miesza i polewa ułożone w garnku jajka. Po kilku dniach na powierzchni wody wapiennej powłoka, to jest dowodem, że rozczyn jest dobrze przygotowany.

### PRZECHOWYWANIE W SOLI.

Miałką i suchą sól nasypuje się na spód kamiennego garnka, układa jaja cienkiem końcem na dół, przesypując warstwami soli. Przechowuje się w suchem miejscu.

### KORNISZONY.

Małe ogóreczki obrane z szypułek, soli się i pozostawia tak na kilka godzin, potem obciera ściereczką do sucha. Do zagotowanego wrzącego winnego octu wrzuca się ogóreczki i zaraz odstawia, nakrywając naczynie, aby ogórki pomału chłodły. Odcedza się ogórki, rozkłada na stolnicy, aby obeschły, następnie składa do słoja albo kamiennego, polewanego garnka. Osobno gotuje się ocet z pieprzem i liściem bobkowem i soli się w miarę. Gdy ocet wystygnie, zalewa się nim korniszony, ułożone w słoju.

### MIZERJA NA ZIMĘ

Obrane ogórki kraje się w grubsze talarki, niż na zwykłą mizerję i soli. Tak posolone leżą przez trzy godziny. Zlewa się tę wodę, mizerję wyciska w worku, osobno zagotowuje się ocet winny z pieprzem i liściem bobkowym, jeśli mizerja mało słona, to się ocet soli. Ocet miesza się na misce z mizerją i układa do słoików, lekko ugniatając. Słoiki zawiązuje się pergaminowym papierem.

### WARZYWA SUSZONE.

**Groszek zielony suszony.** Dojrzały, ale świeży groszek wrzuca się do kipiącej wody, trzyma w niej 2 minuty, zaraz odstawia, wodę odlewa, a groszek wysypuje na pretaki obsusza przy piecu. Przed ugotowaniem należy namoczyć go w mleku.

**Liście z pietruszki i selerów** oczyszcza się z łodyg, rozkłada na blachach do suszenia przeznaczonych i suszy na letniej kuchni lub w letnim piecu. Gdy przeschnie, przeciera się przez rzadkie sito, zsypuje do suchych butelek lub słoików, starannie zawiązuje i przechowuje się w suchem miejscu.

**Koper suszony.** Młode listeczki kopru suszy się na letniej kuchni, rozpostarte na czystym papierze, a gdy koper uschnie, przechowuje się go w suchem miejscu.

### GRZYBY W OCCIE

Oczyszczone i przebrane grzyby płucze się i daje do rynki i dusi przez 30 minut w soku, który z siebie puszczą, poczem układa się je w kamiennym garnku i zalewa gorącym, posolonym octem, w którym gotowały się korzenie, pieprz, angielskie ziele i cebula. Gdy grzyby ostygną, zawiązuje się garnek papierem.

# Kuchnia

### ZUPA JABŁKOWA.

Obrane jabłka (bez ziarnek) kraje się drobno i gotuje, następnie przeciera się przez sito, słodzi, zależnie od tego, czy jabłka mniej, czy więcej kwaśne i podbija kwaśną śmietaną z łyżką mąki.

### ZUPA KALAFIOROWA.

Kalafiory płócze się, rozdziela na cząstki i wrzuca najlepiej w smak z wygotowanych kości, gotuje się dotąd, aż zniknąą, następnie robi osobno zaprażkę, wlewa do zupy soli i chwilę gotuje. Zupę tę podaje się z lanem ciastem, lub z ryżem.

### ZUPA POMIDOROWA.

Pomidory opłókane gotuje się z łyżką masła, przeciera przez sitko i podbija kwaśną śmietaną z łyżką mąki, soli do smaku i chwilkę gotuje. Ta zupa jest najsmaczniejsza z ryżem.

### JABŁKA W CIEŚCIE.

Kilka żółtek rozbić z mlekiem i mąką, tak, aby masa była dość rzadka. Osobno ubić pianę z pozostałych białek, dodać do ubitej piany cukru, to zmieszać z ciastem. Obrać jabłka, pokrajać w grubsze kółka, maczać w cieście i piec na gorącym tłuszczu. Opieczone pocukrować i podawać.

# Drobny rolnik i ogrodnik

## Uprawa pod siewy ozime

Na dobrą uprawę roli nie można dać jednego ogólnego przepisu, gdyż zależnie od jakości gleby, przedplonu, czystości lub zachwaszczenia pola, pogody — rozmaicie trzeba role uprawiać.

*Pod żyto* z reguły stosujemy dwie orki, t. zn. podorywkę i orkę siewną. Natomiast po pszenicy, owsie i dwupokosowej koniczynie musimy poprzestawać na jednej orce. Wymienione ziemiopłody sprzątamy najczęściej w połowie sierpnia, kiedy już na podorywkę pod żyto bywa stanowczo za późno.

Podoranej roli nie można ruszać pługiem wcześniej, jak po 5—6 tygodniach, a następnie orka siewna pod żyto powinna się odleżeć około 3 tygodni, czyli przy dwuch orkach pod żyto trzeba mieć 8 do 9 tygodni czasu. Chcąc tedy zasiać żyto w porze właściwej, a więc między 10 a 20 września, podorywkę trzeba wykonać zaraz po sprzęcie zboża. O ile zaś podorujemy później i potem przyśpieszamy orkę siewną, to zamiast rolę doprawić — często psujemy jej sprawność. Taka rozbabrana rola wrazie większych deszczów jesienią zlewa się i w rezultacie urodzaj żyta zawodzi. Zazwyczaj też tak częste u nas występowanie mietlicy w zbożach ozimych powodowane bywa właśnie tego rodzaju wadliwą uprawą roli.

Zatem późne wykonywanie podorywek pod żyto jest zupełnie niewskazane. Zamiast podorywki w takich wypadkach daleko lepiej jest stosować drapaczowanie ściernisk kultywatorem oraz zaorywanie ich po pewnym czasie. Wyjątek stanowią pola zaperzone, gdyż te trzeba koniecznie podorywać, ale na takich polach najlepiej żyta nie siać, lecz pozostawić je pod zasiewy wiosenne.

*Pod pszenicę* zasadniczo należy orać dwa razy, gdyż pszenica wymaga roli pulchnej, doskonale doprawionej. Jednakże po przedplonach zbieranych zbyt późno, np. po dwupokosowej koniczynie czerwonej, czy też roślinach strączkowych nasiennych, o ile tylko ziemia jest czysta, stosowanie podorywki jest zupełnie niewskazane. Tutaj również należy rolę starannie zdrapaczować broną sprężynówką lub kultywatorem i na jakiś czas przed siewem orać naraz. Drapaczowanie sprężynówką w zupełności zastępuje podorywkę.

O ile stosujemy podorywki pod oziminy, trzeba je wykonywać płytko, nie głębiej niż na 5 do 7 cm i natychmiast bronować, włóczyć i walcować.

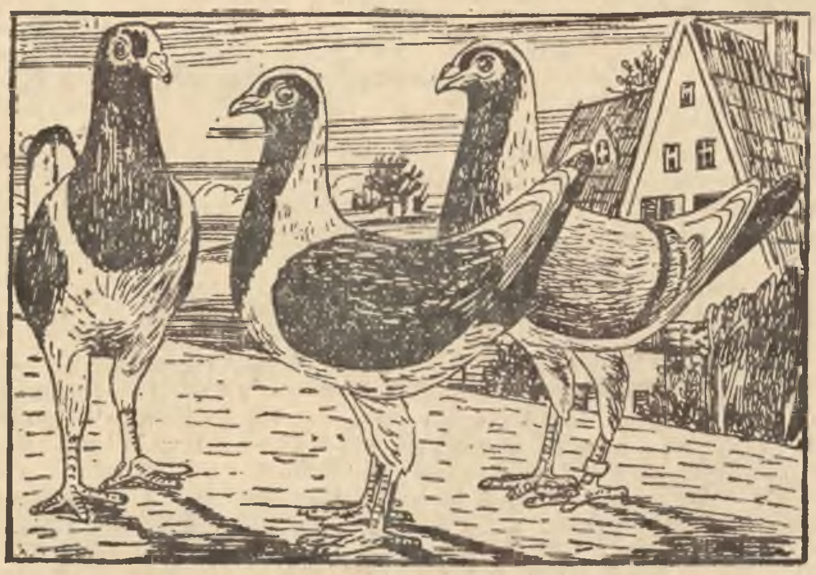
## Pastwiska

Każde pastwisko, zarówno dobre, jak gorsze, należy wyzyskiwać rozumnie, a nawet najlepsze może być zmarnowane. Wśród małorolnych rozpowszechnił się zwyczaj, że bydło na pastwisku chodzi samopas, gdzie mu się podoba, a pasterz więcej zajęty jest grzybami lub jagodami, aniżeli bydłem. Byle nie weszło w szkodę sąsiadowi — o więcej nie dba. Tymczasem bydło, chodząc po całem pastwisku, więcej trawy stratuje, aniżeli zje, przyczem zanieczyszcza ją odchodami. Jeżeli zaś podzielimy całe pastwisko na trzy równe części, każdą po kolei wypasując w ciągu paru dni, to będzie ono wyzyskane daleko lepiej, ponieważ bydło dokładniej trawę wyje.

Na wspólnych gromadzkich pastwiskach, o które nikt nie dba, oczywiście bydło wyżywić się nie może. Przeważnie wypadnie dokarmiać inwentarz w domu zielonkami, koniczyną, mieszankami itp., okopowemi, jeżeli jeszcze są, wreszcie dokupnemi paszami, o ile kogo na to stać. Jeżeli gospodarz posiada własny kawałek pastwiska i jeżeli niema komu pilnować bydlęcia, to wystarczy paść na lince, przywiązanej do kołka, wbitego w ziemię. Krowa nie chodzi wtedy po całem pastwisku, wyszukując lepszej trawy, lecz dokładnie wyjada wszystko, co się znajduje na długości linki. W wielu gospodarstwach zwyczaj ten się rozpowszechnił i rolnicy chwalą go sobie, gdyż pastwisko na dłużej wystarcza.

Odchody bydlęce trzeba zbierać z pastwiska i wywozić na gnojownię, a przynajmniej rozrzucać szeroko, aby deszcze je wypłókały. Zostawiać ich na miejscu nie można, ponieważ jest ich zadużo, aby zostały rozpuszczone przez wodę, a bydło trawy z takiego miejsca jeść nie chce. Odchody rozrzucone użyźniają pastwisko, wywiezione na gnojownię powiększają ilość obornika. Należy więc nie zaniedbywać tej czynności, która — choć niepozorna i drobna — jednak również korzyść przyniesie może.

## Kuraki-srokacze



Do ras gołębi użytkowych (typu polniaków) należą również **kuraki-srokacze wiedeńskie, styryjskie i węgierskie.** Ojczyzną ich jest stolica Austrji — Wiedeń, gdzie tę rasę w połowie ub. stulecia wyhodowano przez krzyżowanie gołębia florentyńskiego z maltańskim. Z Wiednia rozszerzyły się po krajach austrjackich, a w Niemczech i na Śląsku pojawiły się na początku bieżącego stulecia.

Kuraki-srokacze są gołębiami dużemi i bardzo mięsistemi. Do chowu nadają się wyśmienicie. Każda dobrana para wywodzi w ciągu roku 9 — 10 par młodzików. Gołębniki lubią na niskich stanowiskach, najwyżej do 10 mtr. od ziemi. Są zgodliwemi w pożyciu z innemi gołębiami. Do pola idą, ale niezbyt daleko. Upierzenie na pokrywach skrzydeł i popiersiu mają czarne, bronzowe lub szaro-siwe, natomiast całe podbrzusze, lotki w skrzydłach i wązki pasek od dzioba poprzez główkę na kark są śnieżno-białe. Symetrja w rozmieszczeniu koloru białego stanowi cechę czystości ich rasy. — Chów kuraków-srokaczy każdemu polecić można.

## Cukier — kilogram w Polsce

### Dla ludzi 1.25 zł — koni 30 gr — zagranicy 15 gr

To nie żadna bajka, lecz najrzeczywistsza rzeczywistość — konie u nas w Polsce karmi się cukrem i to cukrem prawdziwym, a nie jakąś tam namiastką czy odpadkami.

Już przed dwoma laty związek cukrowni wydał piękną broszurę, w której uczeni autorzy wykazali czarno na białem, że cukier jest znakomitą paszą dla koni, o czem nie wątpimy ani na chwilę. Ostatnio zaś także związek cukrowni wydał drugą zrzędu broszurę, tej samej sprawie poświęcona, w której podano sprawozdania z żywienia koni cukrem, nadesłane przez 23 rolników. Podają oni, że konie karmione cukrem cieszyły się dobrem zdrowiem, że pracowały ochoczo, no i że taka cukrowa karma dobrze się kalkulowała; jak twierdzą ci panowie — podobno lepiej niż zwykły owies.

I rzeczywiście, karmienie koni cukrem mogło się opłacać, bo tak zwany cukier pastewny cukrownie sprzedają po 29 groszy za kilo, podczas gdy za cukier jadalny płacimy 1 zł. 25 gr. za kilo. A ponieważ, jak wykazały próby, 1 kg. cukru zastępuje w żywieniu koni 3 kg. owsa, zatem cukier jako pasza dla koni najzupełniej wytrzymuje rachunek. Oczywiście, cukier pastewny jest tak spreparowany, żeby go człowiek nie mógł liznąć. Mianowicie jest to mieszaniana zwykłego cukru (kryształu) z solą bydlęcą i makuchem lnianym z dodatkiem mielonego węgla drzewnego.

Ściśle biorąc, tego rodzaju zużytkowanie cukru, przy cenie 29 gr. za kilo, należałoby uznać za duży postęp, bo zagranicę wywozimy cukier po 15 gr. za kilo. Dla cukrowni sprzedaż cukru na paszę w kraju składowej się wcale dobrze, zachodzi tylko małe pytanie — co począć z owsem, jeżeli zechcemy karmić konie cukrem?

A pozatem, trudno się jakoś pogodzić z faktem sprzedawania cukru na paszę dla koni po 29 gr., a na pokarm dla ludzi... po 125 gr.! A jeżeli w dodatku, pomyślimy, że miljony pełnoprawnych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nigdy nie kosztują cukru — właśnie spowodu jego niesłychanie wygórowanej ceny, poprzestając na ziemniakach i tylko od czasu do czasu osładzających swą gorzką dolę... sacharyna lub syropem buraczanym, to cała ta cukrowa impreza końska nabiera całkiem niesamowitego posmaku.

## Typowo-rasowe Białe-Wiedeńskie

Oprócz niebieskich wiedeńskich występują coraz częściej w hodowli rasowych królików, dużych, mięsnych i futerkowych **Białe-Wiedeńskie.**

Jest to odmiana w naszym klimacie zadomowiona. Samice są plenne i są dobremi matkami - karmicielkami młodzi.



**Po lewej: samica — po prawej: samiec.**

Chcąc z pożytkiem uprawiać hodowlę tej odmiany, potrzebna jest przedewszystkiem odpowiednia duża stajenka z dużemi przegrodami, które powinny być często czyszczone, podściółka częściej zmieniana, a wtedy i futerka zatrzymują włos i podszycie śnieżnej białości i jedwabistego połysku.

Kto niema odpowiedniego pomieszczenia suchego i widnego, niechaj raczej chowa króliki o szarych futerkach.

## Siew mieszanek

Siew poplonów tuż po sprzęcie zboża oddawna już zajmuje rolników, słusznie bowiem brać chłopska rozumuje, że jeżeli przy jednym sprzęcie osiąga się pewien zysk, to sprzęt dwukrotny powinien dać dochód dwa razy większy. W ciepłych południowych krajach sprzęty takie są praktykowane, ale tez tam zimy prawie niema, a zamiast śniegu padają deszcze. Nasze zaś warunki klimatyczne na to nie pozwalają, ponieważ oczywiście wykorzystany być może tylko stosunkowo krótki okres wegetacyjny, trwający nie więcej nad 7 miesięcy w roku. Przytem uprawiane u nas rośliny odznaczają się naogół dość powolnym rozwojem i o dwukrotnym sprzęcie nie może być zatem mowy.

Jeżeli jednak nie można mieć dwuch sprzętów ziarna, to jednak można wykorzystać okres od żniw do zimy pod zasiew takich roślin, które można uprawiać nie na ziarno, lecz dla innych celów (pasze i nawóz zielony).

Zamierzając więc uprawiać poplony, należy wybrać odpowiednie mięszanki, np. jęczmień lub owies z peluszką i gorczycą, wyką, bobikiem; liczymy bowiem, że jeżeli nawet chybi jedna roślina w mięszance, to udadzą się inne. Zauważono przytem oddawna, że wiele roślin pospólnie wysiewane rośnie lepiej, aniżeli w czystym siewie.

Mięszankę kosimy stopniowo, zadając ją na zielono inwentarzowi żywemu. Jest dużo lepiej, niż puszczanie bydła na ściernisko, gdzie często nawet chwastów zielonych w tym czasie jest niewiele. Przy dobrej pogodzie część mięszanki można ususzyć na siano. O ile pogoda jest dżdżysta, to część pozostałą od skarmienia można zakisić w zwykłych dołach.

### POTRAWKI KRÓLICZE

Bardzo zdrowe i dobre pożywienie stanowi mięso królicze. Hodowla królików nie przedstawia żadnych większych trudności.

*Królik pieczony.* Zabitego królika rozciąć, odłożyć serce, płucka, wątrobę, resztę wnętrzności wyrzucić. Obciąć skoki i głowę, błonę brzuszna z żeberkami i cały przodek wraz z podróbkami użyć na pasztet, a cąber skropić octem i pozostawić na trzy dni w miseczce.

Do rondelka włożyć płatki słoniny, cąber osolić, z wierzchu pokryć także płatkami słoniny i rondel wstawić do bardzo goracego piecyka. Pieczenie powinno trwać najmniej pół godziny. Przed podaniem do stołu wlać do pieczeni pół szklanki śmietany rozmieszanej z łyżeczką mąki, zagotować. Cąber pokrajać w nieduże kawałki, oblać sosem i podać.

*Pasztet.* Przodek królika, wątróbkę, serce, płuca, mózg oraz podbrzusze z żeberkami, włożyć do rondla; dodać pół kilo wieprzowiny i pół kilo słoniny, podlać to szklanką wody, włożyć dwie duże cebule, trzy grzybki suszone, po parę ziarn pieprzu i angielskiego ziela; postawić to na ogień i dusić z godzinę. Odstawić od ognia i niech wystygnie. W sos uformowany włożyć trzy małe bułeczki, gdy dobrze rozmiękną, wszystko przepuścić przez maszynę do siekania mięsa dwa razy, wyjmując starannie kości.

Tę masę wyłożyć na miseczkę, wlać 4 całe jaja i gdyby było za rzadkie, dosypać trochę tartej bułki, osolić, opieprzyć, wyrobić doskonale i włożyć do rondelka lub formy od budyniu wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułeczką. Wstawić formę dobrze zamkniętą w rondel, nalać do połowy rondla wody, i postawić na ogień i gotować półtorej godziny. Doskonały to przysmak do chleba; może stać tydzień.

*Rosół i potrawka z królika.* Ugotować królika z dużą ilością włoszczyzny, rosół odcedzić, zostawić z litr na sos do potrawki, resztę zasypać kaszką lub ryżem i podać na zupę.

Mięso pokrajać w kawałki. Rozbić 3 łyżki mąki z łyżką masła, zasmażyć, wlewać po trochu rosół na ogniu, aż się zagotuje, zaprawić sokiem cytryny i sosem tym polać kawałki mięsa na półmisku.

# Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

## Otwarcie największego tunelu świata

### Konstrukcja jego jest ostatnim wyrazem techniki

Pod rzeką Mersey w Anglji, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie w depeszach, otwarty został oficjalnie przez króla Jerzego wspaniały tunel, będący częścią drogi, łączącej niemal w linji prostej Manchester z Liverpoolem.

Budowa tej nowej arterji komunikacyjnej pochłonęła olbrzymie kapitały, wynoszące przeszło **trzy miljony funtów szterlingów.** Prace nad budową samej tylko drogi trwały dwa lata. Tunel ten, biegnący pod korytem rzeki Mersey, na przestrzeni trzech i pół kilometra łączący ze sobą cztery duże miasta, jest ostatnim „krzykiem" techniki budowniczej. **Koszty jego budowy pochłonęły sumę aż ośmiu miljonów funtów.** Tych osiem miljonów wydano w ciągu ośmiu lat, aby połączyć Liverpool i Bdutle, oraz Birkenhead i Wallasey.

Rozmiary budowy tego dzieła techniki współczesnej można sobie wyobrazić, jeśli uwzględnimy, że **przy budowie tunelu na głębokości 50-ciu metrów pod ziemią na przestrzeni trzech i pół kilometra, a szerokości 14-tu metrów, wydobyto na wierzch jeden i ćwierć miljona ton gruzu, przewiezionego pół miljonem wagonów.**

W grudniu 1925-go roku rozpoczęto wiercenia, które w trzy lata potem zostały ukończone. Inżynierowie, prowadzący tę budowę, wykonali swe obliczenia tak dokładnie, że spotkanie wiercących z obu stron pod rzeką robotników nastąpiło co do centymetra najdokładniej pod środkiem rzeki. W ciągu dalszych pięciu lat został tunel opróżniony z ziemi, a jego ściany wewnętrzne zostały wzmocnione powłoką z żelaza lanego, która z obu stron chroniona jest ścianą betonową, przeciw rdzy i załamaniom lokalnym.

Ulica tunelu, znajdująca się w środku betonowej rury tunelowej, jest jedną z najelegantszych ulic na świecie. Do wysokości dwuch metrów są jej ściany boczne wyłożone płytami szklanemi koloru czarnego, które okazały się trwalsze i tańsze, aniżeli dotychczas używane płyty kaflowe. Paski gumowe znaczą na jezdni cztery drogi komunikacyjne.

Po każdej stronie rzeki zbudowano dwa wejścia. Wjazdy z nich spotykają się w dużej hali, skąd już wchodzą na szosę główną. Boczna droga dla pieszych przeznaczona jest wyłącznie dla robotników i strażaków, gdy komunikacja „piesza" ma odbywać się w dalszym ciągu promem na powierzchni ziemi, by całą szerokość drogi podwodnej zachować dla samochodów.

Główny problem stanowiła wentylacja szosy podwodnej, na której górnej powierzchni znajduje się skała grubości sześciu metrów, na tem trzy metry piasku, a na tem dopiero dno rzeki i woda. Trzeba było wybudować sześć wież wentylacyjnych, każda wysokości 80-ciu metrów, które wypompowywują nieustannie zużyte powietrze, a wpompowywują powietrze świeże. Liczono się z tem, że w ciągu godziny przejedzie przez tunel około trzech tysięcy wozów.

W osobnej sali kontrolnej znajduje się stale specjalny inspektor, który w każdej chwili może odczytać na odpowiednich instrumentach, jaki jest skład powietrza we wszystkich częściach tunelu. Wie on również, dzięki specjalnym urządzeniom elektrycznym, ile wozów w danej chwili znajduje się w tunelu. Kilkoma chwytami za odpowiednie „rączki" może wprowadzić do tunelu ogromne masy świeżego powietrza. Niezależnie od tych możliwości ratunkowych, zmienia się w tunelu stale w ciągu minuty powietrze w objętości dwuch i pół miljona stóp kubicznych. Wszystkie pompy i urządzenia wbudowano — na wypadek, gdyby która z nich przestała funkcjonować z tych czy innych przyczyn — w ilości podwójnej.

Aby nie przekroczyć wytrzymałości tunelu, umieszczono u wjazdów automatyczne przyrządy, podające wagę każdego wozu, tak, że o ile ciężar wydałby się inspektorowi zbyt wielki, może on w każdej chwili przerwać komunikację, wstrzymując chwilowo przejazd, gdy obciążenie tunelu jest zbyt znaczne. Przy wysoko naładowanych wozach, gdy wjeżdżają one do tunelu, odzywają się dzwonki, które wprawiają w ruch niewidzialne promienie, gdy przerywa je nadjeżdżający wóz. Takie same promienie umieszczone są na wysokości kół i te również automatycznie liczą ilość przejeżdżających wozów.



Piękno naszej ziemi. — Droga do Sporysza w pow. żywieckim

## Przypadek największym wynalazcą

Gdybyśmy chcieli udzielić komuś nagrody za największą ilość wynalazków, nagroda ta należałaby się... przypadkowi. Dzięki zwykłemu przypadkowi bowiem, albo niezwykłemu zbiegowi okoliczności dokonano bardzo wiele wynalazków. Często, kiedy już opuszczała, męczących się nad jakimś problemem ludzi, cierpliwość, kiedy ich żelazna nawet wytrwałość zaczynała się załamywać — z cudowną pomocą przychodził przypadek.

Kiedy ojcowie naszych uczonych chemików, sławni alchemicy, biedzili się nad wynalezieniem kamienia filozoficznego, któryby im dopomógł przy sztucznem wytwarzaniu złotego kruszcu, robili przytem wiele cennych odkryć i wynalazków, do których dochodzili zupełnie przypadkiem.

Znakomity alchemik Brandt, więziony był w twierdzy przez możnego pana, który żądał od uczonego, aby zdobył tajemnicę fabrykacji złota. W 1669 roku Brandt zupełnie przypadkiem odkrył fosfor. Fosfor stał się tak cenny jak złoto i Brandt odzyskał wolność. Wiecie też już o wynalezieniu porcelany miast złota.

Dzięki przypadkowi udało się też niemieckiemu zakonnikowi Schwarzowi dojść do wynalezienia prochu strzelniczego. Swego odkrycia dokonać miał podobno Schwarz w więzieniu, dokąd się dostał za różne... czarnoksięskie praktyki.

Przypadek też dopomógł Galileuszowi do zastosowania mechanizmu wahadłowego przy budowie zegara, przeznaczonego do badań astronomicznych. Będąc w kościele spostrzegł Galileusz lampę, przytwierdzoną długim sznurem do sufitu. Lampa wędrowała bezustannie po linji wahadłowych odchyleń, odbywając wahania jednostajne i równe.

To spostrzeżenie, poparte później doświadczeniami, wystarczyło. W tej samej chwili urodził się mechanizm wahadłowy, zastosowany do zegara.

W roku 1789 robił sławny lekarz i uczony, profesor Galwani, doświadczenia nad wrażliwością nerwów u nieżywych żab. Na żelaznej poręczy balkonu zawiesił żabie udko, odarte świeżo ze skóry i wszedł na parę chwil do swego gabinetu. Do pracowni wszedł służący uczonego i przypadkowo dotknął jakimś prętem jedno z żabich udek. Udo momentalnie się skurczyło, jak żywe. Przerażony służący rzucił pręt na podłogę i pobiegł do profesora, wołając, że w pracowni jakiś zły duch przedziwne czary wyczynia. Galwani ani na chwilę nie uwierzył jednak w czary złego ducha, ale momentalnie rozpoczął studja nad galwanizacją martwych ciał.

A ot jeszcze jedno przypadkowe odkrycie wśród dziesiątków i setek, jakie możnaby przytoczyć.

Lekarz francuski Laennec leczył pewnego pacjenta, chorego według wszelkiego prawdopodobieństwa na serce. Lekarz nie mógł jednak postawić zdecydowanej djagnozy, albowiem zbadanie objawów patologicznego działania serca, uniemożliwiała gruba warstwa tłuszczu, w jaką zaopatrzony był ów pacjent.

Gołem uchem nie mógł doktór wyczuć żadnych zmian w funkcjonowaniu serca. Kiedy niezadowolony lekarz wychodził z mieszkania pacjenta, zauważył na ulicy gromadkę dzieci, zajętych dziwną zabawą. Jedno z dzieci siedziało u wylotu rynny ściekowej, i przykładając do jej otworu zeszyt, zwinięty w trąbkę rzucało do niej szeptem jakieś wyrazy i zdania. Drugie dziecko usadowiło się z drugiego końca rynny i odbierało nadawane przez towarzysza zdania.

Ta zabawa zastanowiła lekarza. Zaczął rozmyślać nad tem, czy rurka, przyłożona do klatki piersiowej jego otyłego pacjenta, nie odda mu tych samych usług, co zeszyt, zwinięty w rurkę, bawiącym się dzieciom.

Laennec nie ograniczył się jednak tylko do teoretycznych rozmyślań na ten temat i w roku 1826 zbudował pierwszy stetoskop, którym dziś posługuje się każdy lekarz.

## Z włóczęgi — asem lotnictwa

Chociaż pierwsza próba przelotu do Ameryki ponad biegunem północnym nie powiodła się, o Lewoniewskim i jego samolocie ciągle pisze się i mówi na całym świecie.

„Komsomolskaja Prawda" zamieściła właśnie ciekawy życiorys drugiego pilota samolotu „ZSSR-025" Jerzego Bajdukowa.

Rodzina Bajdukowów mieszkała w małem miasteczku przy stacji Tauryszta. Żyła w biedzie, prawie w nędzy.

Dziewięcioletni Jerzy Bajdukow zaprzyjaźnił się z Wańką Strokininem, znanym pod przezwiskiem „Strik". Był to sprytny chłopak, starszy niż Bajdukow i dawał już sobie radę w życiu. Podróżował pociągiem, a nawet był już w Omsku.

Raz powiedział „Strik" do Jerzego:

— Co ty robisz ciągle w tej dziurze? Nudne jest tu życie. Chodź ze mną, będziemy szukać innego, lepszego życia.

Dzieci udały się w daleką drogę. Tułały się po stepie Barabińskim, po stepie Kainskim, żebrały z głodu, spały w pustych wagonach lub w polu.

Po pewnym czasie dostali się do Barabińskiego „internatu", ale stosunki, panujące w zakładzie, były straszne. Wieczne bicie i grubjańskie postępowanie z dziećmi spowodowały bunt w internacie. Jedenastoletni Bajdukow wraz ze swymi kolegami został wydalony z internatu.

Cóż było robić? Znów zaczęli się włóczyć. W zimie powrócili do kaińskiej szkoły rzemieślniczej. Było tu lepiej. Majster, który uczył Jerzego Bajdukowa rzemiosła, był dobrym człowiekiem, dbającym o powierzonych jego opiece chłopców. Ale na Bajdukowa wywierał stale silny wpływ odważny i coraz bardziej „dziczejący" Strik, co spowodowało wkońcu wydalenie obu chłopów ze szkoły **„za złe zachowanie się".**

Chłopcy znów znaleźli się na ulicy i znów włóczyli się przez całą zimę. Ale tym razem włóczęgostwo dopiekło już Bajdukowowi. Zaczął uświadamiać sobie, że jego przyjaciel staje się zwykłym złodziejem zawodowym i że niewiele brakuje, aby stał się bandytą. Bajdukow opuścił Strika, tym razem ostatecznie.

I znów pytanie, co robić?

Na szczęście Jerzy poznał czechosłowackiego jeńca, wesołego i pracowitego Władka („Komsomolskaja Prawda" nazywa tego Czechosłowaka „Władkiem"). Zawiązała się przyjaźń. Władek był dekarzem. Nauczył tego rzemiosła i Bajdukowa. Obaj chodzili po wsiach i miastach, zarabiając w ten sposób na życie.

W 1920 r. Władek umarł. Bajdukow długo opłakiwał swego przyjaciela. Znów tułał się po kraju smutny, samotny. Potem zajął się Bajdukowem dr. Makarjew, biorąc go do swego pociągu sanitarnego.

W r. 1921 Jerzy dostał się do służby kolejowej, jako robotnik na odcinku Omsk — Nowosybirsk. Po roku wysłano go do Omskiej Zawodowej Szkoły Kolejowej. Przez te trzy lata systematycznej nauki Bajdukow wiele skorzystał. Uczył się dobrze, był pilny w pracy. Z Omska wysłano go do szkoły pilotów w Leningradzie. Losy zadecydowały o dalszej przyszłości Bajdukowa.

Obecnie jest jednym z najlepszych lotników sowieckich, odznaczających się karnością, odwagą i rzutkim umysłem. Zarząd Główny Drogi Morskiej, uzupełniając załogę „ZSSR-025", wybrał Bajdukowa na miejsce drugiego pilota.

## Generał zarąbany szablą

### Zamach w japońskiem ministerstwie wojny

Japońskie ministerstwo spraw wojskowych było widownią zamachu na jednego z najdzielniejszych współpracowników ministra Hajaszi, naczelnika wydziału ogólnego, generała Nagata.

**Mianowicie, gdy gen. Nagata spieszył rano do pracy i wkroczył w progi ministerstwa, podszedł do niego jakiś wojskowy, który oczekiwał jego nadejścia w hallu. Był on ubrany w mundur podpułkownika. Przemówiwszy kilka słów, oficer dobył szabli i ciął z rozmachem w głowę generała.**

Dalszym ciosom przeszkodził adjutant generała Nagaty, pułk. Nihi, który zasłonił rannego. **Został on przebity sztychem szabli napastnika, który, widząc, iż generał leży w kałuży krwi, usiłował opuścić gmach ministerstwa.** Jednakże straż zatrzymała go i odprowadziła do więzienia. Nazwiska zamachowca nie podano do wiadomości publicznej.

Tymczasem rzucono się na ratunek obu rannych. **Gen. Nagata zmarł mimo pomocy lekarskiej z upływu krwi. Jego adjutant przewieziony został do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią**

Jadwiga Courths-Mahler

# „TAJEMNICA ZAMKU" czyli „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

32)

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

**Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. Pewnego dnia w altanie ogrodu hrabia wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Gryzelda prosiła go jednak o pewną zwłokę, do czasu, w którym udowodni światu jego niewinność.**

— Zawartość tego flakonu starczyła, żeby zabić stu ludzi. Dwie krople starczyły, by zabić bez bólu starego, dużego psa. Może się pani o to zapytać hrabianki Beaty, która była przy tem, jak ja to zrobiłem.

— Czy stało się to przed pokazaniem żonie flakonu z trucizną?

— Tak, dużo przedtem.

— I sądzi pan, że pańska małżonka zabrała panu truciznę. A jak się panu zdaje, w jaki sposób dowiedziała się o pańskiej tajnej skrytce?

— Długo nad tem myślałem, aż wreszcie przez przypadek wpadłem na to, w jaki sposób Alicja odkryła tajny zamek do skrytki. Proszę, niech pani wejdzie na chwilę do sąsiedniego pokoju. Tak, teraz niech pani dojdzie aż do drzwi wejściowych. I proszę spojrzeć do lustra. Tak, teraz niech pani zostanie w tem miejscu i uważa na to, co pani zobaczy w lustrze.

Hrabia pozostawił Gryzeldę w sąsiednim pokoju, przy drzwiach, a sam wrócił do biurka. Otworzył skrytkę, włożył do niej wianek i flakonik, potem zamknął ją spowrotem.

Wszystko to widziała Gryzelda w lustrze.

Gryzelda szybko wróciła do niego, a była blada, jak śnieg.

— Tak, przy drzwiach słyszało się trzask zamka, a w lustrze widziało się skrytkę i tajemnica przestała istnieć.

— Tak, i to jest jedyny wyrzut, jaki sobie czynię, że nie postarałem się o to, aby zamek przy otwieraniu ani zamykaniu nie wydawał najmniejszego szelestu. Może właśnie moja żona tego wieczoru, kiedy jej pokazywałem flakonik, usłyszała przypadkowo, przechodząc tędy, trzask tego zamka, a potem widziała wszystko w lustrze. Gdyż od tego wieczora nie otwierałem więcej skrytki.

„Albo zrobiła to hrabianka Beata", pomyślała Gryzelda, ale nie powiedziała tego.

— A teraz pójdę już! — rzekła.

Hrabia spojrzał na nią z uśmiechem.

— Czy mój mały Sherlock Holmes jest zadowolony? — zapytał żartobliwie.

Gryzelda wiedziała, że hrabia nie bierze serjo jej starań o wniesienie światła w tę sprawę. Ale to było jej miłe, gdyż przez to zaoszczędziła mu dużo zdenerwowań.

Gryzelda skinęła głową, usiłując się uśmiechnąć.

— Tak, jestem zadowolona.

Hrabia ujął jej rękę i pocałował ją.

— A więc idź, Gryzeldo. Jeżeli mam uszanować twoje żądanie, nie wolno mi długo pozostawać z tobą sam na sam.

Hrabia czuł, jak drżały jej ręce.

— Dowidzenia przy stole! — powiedziała Gryzelda i wyszła szybko.

Przy obiedzie tego dnia panował wyjątkowy nastrój. Nikt nie mówił, prócz najkonieczniejszych słów. Hrabianka siedziała z zastygłemi rysami twarzy i wzrokiem utkwionym w jeden punkt. Gryzeldzie dziwnie ściskało się serce, ilekroć chciała wniknąć w stan duszy Beaty.

Gryzelda, gdy tylko po obiedzie położyła małą spać, natychmiast udała się do bibljoteki.

Była to olbrzymia komnata, w połowie wysokości której wiódł ganek. Ściany były po samą górę obstawione półkami, w których długiemi rzędami były poustawiane drogocenne dzieła literatury.

Gryzelda wyjęła z szafy, wskazanej jej przez hrabiego, gruby, oprawny w świńską skórę tom, którego karty miały złocone brzegi.

Położyła ciężką księgę na stole, stojącym pośrodku bibljoteki, i pochylając się nad nią, zaczęła przewracać w niej karty.



Położyła ciężką księgę na stole...

Kronika była pisana różnemi charakterami pisma, a daty sięgały wstecz aż do roku 1220.

Gryzelda niedługo zatrzymywała się przy początkowych stronicach. Szukała imienia Joachima Treuenfels, za którego życia wybudowana została okrągła wieża.

Wreszcie po krótkiem szukaniu znalazła to imię. Napisane było: „Hrabia Joachim von Treuenfels, urodzony 19 października 1614, zmarł 13 stycznia 1678.

Gryzelda czytała zwolna to, co hrabia sam pisał o sobie, a przedewszystkiem o wieży, do której wybudowania dał inicjatywę.

Wybudowana była po to, by służyć studjom astrologicznym hrabiego. Chciał mieć zupełnie odosobnione miejsce pracy, nawet, żeby jego ukochana żona nie miała do niego dostępu, podczas godzin pracy. Dlatego to wieża była zupełnie izolowana i nie miała żadnego połączenia z zamkiem. Ale w zamku pozostawała jego żona, która skarżyła się na tę separację z ukochanym małżonkiem, który zwykł godzinami przesiadywać w wieży, aż hrabia ulitował się i kazał sporządzić nakładem niesłychanych kosztów tajne dwa kąciki w grubych murach wieży, do których ze strony wieży wiodły ukryte drzwi, a ze strony zamku tylko małe drzwiczki w ścianie, do szafki, wybitej w murze zamku, żeby kochana małżonka mogła wprawdzie porozmawiać z mężem, ale nie wchodzić do wieży.

W kronice było nawet zaznaczone: „Niejeden czuły pocałunek został w ten sposób zamieniony między mną a moją małżonką, ale wtedy, aczkolwiek jestem dość wysokim mężczyzną, musiałem stawać na krześle, a hrabina wsadzała swoją piękną głowę w głąb szafki, będącej w ścianie jej sypialni, tuż nad nocnym stolikiem. Zamek do tych tajnych drzwi tak z jednej, jak z drugiej strony, który chcę opisać...

W tem miejscu kończyła się stronica.

Gryzelda w najwyższem zainteresowaniu odwróciła kartę, gdyż teraz powinien był nastąpić opis sposobu otwierania tajnych drzwi w wieży i drzwiczek w komnatach zamkowych.

Ale na następnej stronie treść urywała się i była na niej mowa o czemś innem. Gryzelda zatrzymała się jeszcze raz, przeczytała końcowe słowa poprzedniej stronicy, chcąc znaleźć związek z następną, ale daremnie.

— Tu coś brakuje — szepnęła do siebie, — i akurat właśnie opis sposobu, w jaki można się było dostać do tych tajnych kryjówek.

Gryzelda mocno rozwarła książkę i zajrzała między kartki. I rzeczywiście zobaczyła pozostały wąski pasek po wyrwanej stronicy. Ktoś w tem miejscu ostrym scyzorykiem wyciął jedną stronicę z kroniki.

Gryzelda oddychała z trudem. Oczy jej utkwione były w kronice. A więc brakował akurat opis ukrytych zamków. Czy nie zrobiły tego ręce, które wlały także truciznę do szklanki hrabiny? Czy też ta kartka brakuje już oddawna?

Ale byłby to niemądry krok ze strony hrabianki Beaty, mały błąd, który prawie zawsze popełniają mordercy. Ta brakująca stronica stanowiła jeden dowód więcej przeciwko niej. Hrabianka widocznie przewertowała kronikę od początku do końca i w ten sposób poznała tajemnicę, ukrytych w murach skrytek. A że nigdy o swem odkryciu nie mówiła z hrabią Harro, jest najlepszym dowodem, że ukryła tę wiadomość w złych zamiarach.

Gryzelda jeszcze raz zajrzała między stronice kroniki, gdy wtem drzwi bibljoteki zostały gwałtownie rozwarte i weszła hrabianka Beata.

Gryzelda tak się przestraszyła, że aż lekko krzyknęła.

Hrabianka szybko podeszła do stołu, rzuciła spojrzenie na kronikę i nieruchomym, dzikim wzrokiem spojrzała w twarz Gryzeldy.

— Co pani tu robi? Kto pani pozwolił przeglądać tę kronikę? — zapytała szorstko.

— Pan hrabia! — odpowiedziała Gryzelda, usiłując z wszystkich sił opanować zdenerwowanie.

Oczy hrabianki płonęły obłędnie. Roześmiała się głośno.

— Pan hrabia — tak, tak, pan hrabia? Czy nie uważa pani, że trochę za dużo sobie pani pozwala? Dziwne to rzeczywiście, jak poufale obcuje on ze swoją pracowniczką. Coprawda trudno mu jest bronić się przed nietaktowną natarczywością. Zanadto interesuje się pani historją tego domu.

— Oczywiście! — odpowiedziała Gryzelda, spokojnie i stanowczo, wzywając ku pomocy swoją dumę.

— Otóż to zainteresowanie jest nietaktownem wykroczeniem z pani strony, moja droga. Kronika hrabiów Treuenfels może interesować tylko członków tego rodu, a kuzyn mój nie powinien nikomu dawać do niej dostępu bez mego pozwolenia, gdyż i ja należę do rodu Treuenfelsów.

— W takim razie muszę prosić o wybaczenie. Jeżeli pani sobie tego nie życzy, to naturalnie nigdy więcej nie zajrzę do tej kroniki. Zdarzyło się to dzisiaj po raz pierwszy i dopiero w tej chwili otworzyłam tę księgę! — odpowiedziała Gryzelda, jak mogła najspokojniej.

Hrabianka spojrzała na nią badawczo.

— W każdym razie pomówię przedewszystkiem o tej sprawie ze swoim kuzynem, a zanim się to stanie, zatrzymam księgę pod zamknięciem.

To mówiąc, hrabianka wzięła do rąk otwartą księgę. A gdy zobaczyła, w jakiem miejscu księga była otwarta, na twarzy jej wystąpił grozą przejmujący wyraz.

Gryzelda zrozumiała, że pozostaje jej jedyny ratunek: ucieczka, gdyż miała wrażenie, że hrabianka gotowa jest zabić ją tą właśnie ciężką księgą.

I rzeczywiście Beata uczyniła ruch, jakby chciała rzucić w Gryzeldę księgą, ale Gryzelda zdołała już uciec z bibljoteki.

Hrabianka opadła bez sił na fotel. Księga potoczyła się na podłogę. Beata utkwiła w niej ponury wzrok. Siedziała tak długą chwilę. Wreszcie zerwała się. Podniosła księgę i zamknęła ją do szafy. Ale zanim przekręciła klucz w zamku, powiedziała do siebie półgłosem:

— I tak nie zda się to już teraz na nic.

A na twarzy jej legł nieruchomy spokój i nieodwołalne postanowienie.

Beata zacisnęła zęby i wyszła z bibljoteki.

Prosto stamtąd udała się do hrabiego. Powiedział jej, że czeka na nią u siebie w gabinecie, bo chce z nią o czemś pomówić.

Beata weszła.

Kiedy hrabia spojrzał na jej nieruchomą twarz, ogarnęło go jakieś bolesne uczucie. Wiedział, że ma przed sobą przykrą scenę.

— Chcesz ze mną mówić, Harro? — zapytała Beata ochrypłym, bezdźwięcznym głosem.

— Tak, Beato, proszę siadaj. Wyglądasz, jakbyś była bardzo cierpiąca.

Hrabjanka ostro zaprzeczyła i usiadła na fotelu.

— Zostaw, nie mówmy o tem.

— Owszem, Beato. Mam z tego powodu duże zmartwienie. I chciałbym ci pomóc, jak tylko mogę najlepiej. Dlatego chcę ci coś zaproponować. Mam wrażenie, że nie służy ci pobyt w zamku. Radzę ci wyjechać dokądkolwiek chcesz, ja ci będę wszędzie przekazywać pieniądze, żebyś mogła tam wieść beztroskie życie. Wyznaczę ci stałą roczną rentę. Może wybierzesz sobie jakieś duże miasto, takie, w jakiem się wychowałaś, gdyż miałabyś więcej rozrywek.

Ciąg dalszy nastąpi.

# Dział gospodarczy

## Katastrofalny stan zalesienia Polski

Mało kto zdaje sobie sprawę do jakiego stopnia spadł stan zalesienia Polski w okresie powojennym. Ze względu na to, że zagadnienie to jest ściśle związane ze stroną gospodarczą, strategiczną i handlową naszego kraju, muszą być przedsięwzięte środki, któreby z miejsca zahamowały dziką i rabunkową gospodarkę leśną.

Według referatu inż. Stanisława Kruka w kwartalniku „Gospodarka Wodna“ (Zalesienie i zabudowanie górskich potoków), poświęconym prawie wyłącznie pracom konferencji powodziowej, wynika, że **olbrzymie rozmiary ostatniej powodzi z roku 1934 należy przypisać w głównej mierze wyniszczeniu lasów na górskich stokach Karpat**, na dowód czego referent przytacza następujące dane:

W epoce porozbiorowej Polska posiadała 30 proc. zalesienia, które z biegiem czasu w szybkiem tempie zmniejszało się i do 1910 r. spadek zalesienia w poszczególnych zaborach wynosił: w b. zaborze rosyjskim 10 proc., w b. zaborze pruskim — 4,8 proc., w b. zaborze austrjackim — 5,7 proc. Według statystyk z roku 1909 spadło zalesienie dorzecza Wisły do 18 proc., podczas gdy np. dorzecza Dniestru tylko do 25 proc. Gdyby nawet zalesiono zdewastowane uprzednio powierzchnie leśne, zamienione na kultury rolne, to cyfra lesistości Polski podniosłaby się tylko bardzo nieznacznie, gdyż wynosiłaby 23 proc. Zalesienie państwa osiągnęłoby wtedy szóste miejsce lesistości, **a Polska jeszcze i tak znalazłaby się poza Niemcami**, które posiadają 25 proc. lesistości, a mimo to **sprowadzają wielkie ilości drzewa z zagranicy i to przeważnie z Polski, kraju o mniejszej lesistości.**

Dyrektor Departamentu Leśnictwa, **Jan Miklaszewski**, oblicza, że **powierzchnia, pozostająca pod uprawą leśną nie wynosi więcej niż 20 proc. ogólnej powierzchni Polski.** Wszystkie powierzchnie leśne zdewastowane szacowane są na 3 proc. ogólnej powierzchni Polski, wobec czego **lesistość naszego kraju zajmuje dopiero 11 miejsce w szeregu państw europejskich.**

Wskutek braku lasów, które wchłaniają wielkie ilości wody, zmniejszając w ten sposób spływ wody do rzek i potoków górskich, zwiększa się niebezpieczeństwo powodzi. Z rozważań tych wynika, że należy zalesić wszystkie te przestrzenie, które nie są poddane żadnej kulturze. Na wpływ zalesienia dorzeczy górskich, jeśli chodzi o niebezpieczeństwo powodzi, zwróciło już uwagę Lwowskie Towarzystwo Politechniczne w swoim memorjale, opublikowanym w Czasopiśmie Technicznem Nr. 5, 6 i 7 r. 1935.

W dyskusji na konferencji powodziowej zajął się sprawą zalesienia Polski inż. Posadzki, który stwierdza, **że podana oficjalnie w sejmie** przez p. Min. Rolnictwa **cyfra 6,7 milj. ha obszarów leśnych nie jest ścisła**, ponieważ w ewidencji figurują jeszcze jako lasy te obszary, które były tak zapisane w katastrze powojennym, a od tego czasu przekształcono je na kulturę rolną. Porównując stan z roku 1920 ze stanem z r. 1935 widzimy, że **straciliśmy ok. 3.000.000 ha lasów**, co stanowi 30 proc. obszaru ogólnego zalesienia. W ten sposób **pozostaliśmy wtyle za Szwecją, Francją i Niemcami i będziemy musieli wkrótce... sprowadzać drzewo.** Tak silna utrata zalesienia jest jedynie dowodem zupełnego chaosu i bezhołowia w naszej polityce materjałowej.

**Wyżej podane cyfry rozwiewają bez jakichkolwiek wątpliwości legendę posiadania przez Polskę nadmiaru lasów.** Niedostateczne uświadomienie pod tym względem nietylko szerokich sfer społeczeństwa, lecz również licznych kół technicznych, oraz niektórych czynników miarodajnych, było powodem przejściowego i nieuzasadnionego forsowania i finansowania budownictwa drewnianego. Ostatnio nastąpiła pod tym względem pewna zmiana. Usilne jednak forytowanie w ciągu kilku poprzednich lat budownictwa drewnianego (opierające się na pozornie słusznych argumentach, wzgl. jego taniości, a zapominające o warunkach surowcowych fatalnego stanu zalesienia Polski) poszło obecnie dalej i **jest zalecane przez pewne władze, niedostatecznie orjentujące się w faktycznym stanie rzeczy.** („Przegląd Budowlany“ Nr. 5/1935). Natomiast właściwe fachowe czynniki, powołane do prowadzenia państwowej polityki budowlanej, zaprzestały już wybitnego popierania budownictwa drewnianego. Przykładem tej zmiany być może ostatnia wystawa Budowlano-Mieszkaniowa B. G. K. w Warszawie, na której objekty wystawowe wykonane były z cegły, cementu i stali. Zamiast cofać się do epoki sprzed Kazimierza Wielkiego i dewastować dalej lasy, należałoby zarówno ze względów technicznych jak i gospodarczych realizować również i u nas współczesne zdobycze techniki budowlanej, stosując bardziej nowoczesne materjały konstrukcyjne.

**Cyfrowe ujęcie rabunkowej gospodarki leśnej przedłożone było na jednem z posiedzeń Najwyższej Izby Kontroli,** w którem stwierdzono, że **użytkowanie obszarów leśnych jest niewspółmiernie wysokie w stosunku do przyrostu naturalnego naszego drzewostanu.** Tego rodzaju gospodarka równoznaczna jest z naruszeniem kapitału, **a wykazywane w budżecie zyski osiągane przez państwowe przedsiębiorstwa leśne, są zyskami fikcyjnemi.**

Trzeba sobie przecież zdać sprawę, że struktura gospodarcza Polski znacznie się zmieniła od chwili przyłączenia Górnego Śląska. Obok „Polski drewnianej“ posiadamy obecnie silnie rozwinięty przemysł ceramiczny, cementowy i hutniczy, które przystosowały swoje możliwości produkcyjne do postępów technicznych i ekonomicznych współczesnego budownictwa. Miarodajne czynniki, kierujące polityką budowlaną, winny pamiętać, że przeszło jedna trzecia wszystkich bezrobotnych w Polsce znajduje się na Śląsku. Dalszemu zwiększeniu liczby bezrobotnych na samej granicy Niemiec należy usilnie przeciwdziałać.

Jeśli więc akcja ożywienia ruchu budowlanego ma iść pod kątem zmniejszenia bezrobocia, to powinniśmy skorzystać z przykładów innych krajów, gdzie — naskutek przystosowania się do panującego kryzysu — technika budowlana wkroczyła na nowe tory budownictwa konstrukcyjnego, w którem funkcję nośną spełnia szkielet, a wypełnienie ścian — cegła pusta, lekkie betony i t. p. materjały.

Tych kilka uwag, skreślonych na czasie, powinno być tematem dalszej dyskusji i rozważań, czy tego rodzaju gospodarka nie przynosi szkody państwu, zarówno ze względów klimatycznych, strategicznych, jak i wyżej wymienionych przyczyn gospodarczych.

## Miljon ludzi w Polsce żyje z chałupnictwa

W „Gońcu Warszawskim“ ukazał się onegdaj poniższy artykuł, który publikujemy w całości:

Dużo się mówi o ciężkiem położeniu rzemieślników, kupców, robotników — dużo i niewątpliwie słusznie. Trzeba jednak przypomnieć sobie od czasu do czasu o tych, którym jest bodaj najciężej. Mamy na **myśli chałupników wiejskich.**

Są oni rozproszeni po całym kraju, przedewszystkiem jednak w tych okolicach, w których rozdrobnione gospodarstwa karłowate **nie mogą dać utrzymania rodzinom włościańskim, oraz tam, gdzie nieurodzajna gleba nie może wyżywić wszystkich, a więc zwłaszcza na Podkarpaciu, na Wileńszczyźnie, w województwie Łódzkiem.**

Trudnią się oni wyrobem obuwia, tkanin, wyrobów artystycznych (ceramika, kilimy, wyroby drewniane). Masa chałupników jest tak wielka, że oczywiście zarobki nie mogą być wysokie. Ilość osób, pracujących w chałupnictwie **oceniano w roku 1931 na 334.000 osób.** Dziś, wobec kryzysu w rolnictwie jest ona napewno większa.

**W gruncie rzeczy każdy prawie chłop w Małopolsce, a także w innych okolicach kraju miałby czas na pracę dodatkową.** Nic dziwnego, że w tych warunkach zarobki chałupników są poprostu śmiesznie niskie.

Tak naprzykład w roku 1929 zarobek **„sitarza“ w powiecie biłgorajskim wynosił za 13—14 godzin pracy dziennej około 2,40 zł.**, a dziś wedle naszych informacyj **nie przekracza 1 złotego.**

Na Podhalu hafciarka za kilkanaście godzin pracy **dziennie otrzymuje 50 groszy!** A trzeba pamiętać, że chodzi tu o pracę „na akord“, przy której każdy wytęża swe siły. **10 tysięcy takich hafciarek zarabia tyle, ile wynoszą zarobki niejednego dyrektora generalnego.**

Znane są również zarobki chałupników z Brzezin, którzy za uszycie pary spodni, **dostają naprzykład 60 groszy.**

Trzeba tu jednak wziąć pod uwagę, że warunki życia na wsi są o wiele łatwiejsze, że chałupnicy ze swej pracy czerpią tylko niewiele więcej ponad połowę swych dochodów. Z drugiej strony pracują w chałupnictwie tylko **przez kilka miesięcy w roku,** pracują, w lecie przeważnie na roli. Pozatem chałupnicy mają zapewnione własne mieszkanie, co też dużo znaczy.

Jeżeli jeszcze dodamy zwolnienia podatkowe, zrozumiemy na czem polega ich siła i zdolność konkurencyjna, na którą użalają się **rzemieślnicy, pracucjący w zgoła odmiennych warunkach.**

Dotychczas nie pomyślano o tem, jakie wyjście byłoby najlepsze dla pogodzenia sprzecznych interesów. Trzeba poczynić szczególne ulgi dla wywozu wyrobów chałupniczych, **naprzykład ulgi w taryfach kolejowych.** Czy to nie jest niewłaściwe, że różne **potężne działy przemysłu takie ulgi mają, a nie ma ich przemysł chałupniczy?**

Są też oczywiście działy, które z rzemiosłem właściwie nie konkurują, jak np. **sitarstwo, czy kilimkarstwo.** Te również powinny korzystać z pomocy we wszelkich formach. Napewno **więcej jej potrzebuje od wielu innych działów gospodarstwa.**

W interesie narodowym polskim leży uwolnienie chałupnictwa z pęt nieuczciwego pośrednictwa. Trzeba tylko uważać, **by zamiast pośrednictwa nieuczciwego nie stworzyć pośrednictwa nieudolnego.**

Rozrzucone po całej Polsce ośrodki pracy chałupniczej **dają utrzymanie co niejmniej miljonowi ludzi,** licząc członków rodzin. Kapitał używany **w chałupnictwie jest minimalny.** Nie płacimy też za ten kapitał dziesiątek miljonów odsetek zagranicy. Chałupnicy zarabiają nędznie, ale gdyby tego zarobku nie mieli, ginęliby z głodu. **A zresztą, kto się o nich troszczy? Tylko pośrednik wysyskiwacz...**

To są rzeczy, nad któremi warto się zastanowić.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

### WYKAZ CEN

#### z dnia 30 lipca 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 80,— do 106,—! kopa targ. 4,— do 4,60 szt. 0,07 do 0,08 zł.

| Artykuł | Hurt za 100 kg. | | Detal za 1 kg. | |
|---|---|---|---|---|
| Mleko niezbier. | 15,— | 16,— | 0,18 | 0.20 |
| Śmietana | — | — | 0.80 | 1.20 |
| Ser zwycz. | 45,— | 55,— | 0,60 | 0,80 |
| Masło deser. I i II sort. | 240,— | 170,— | 2,60 | 3.— |
| Masło zwycz. | 200,— | 220,— | 2,20 | 2,40 |
| Buraki ćwikł. z nacią | 6,— | 6,50 | 0,10 | 0,12 |
| Cebula z nacią | 9,— | 10,— | 0,15 | 0,18 |
| Marchew z nacią | 6,50 | 7,— | 0,10 | 0,12 |
| Pietruszka z nacią | 13,— | 15,— | 0,20 | 0,25 |
| Seler z nacią | 15,— | 18,— | 0,25 | 0,30 |
| Włoszczyzna z nacią | 15,— | 16,— | 0,20 | 0,25 |
| Ziemniaki nowe | 9,— | 10,— | 0,12 | 0,15 |
| **Ceny giełdy zbożowej.** | | | | |
| Pszenica czerw. dworska samdart. | 16,75 | 17,— | | |
| Pszenica biała stand. | 16,50 | 16,75 | | |
| Pszenica targ. | 16.— | 16.50 | | |
| Pszenica nowa | 16,— | 16.50 | | |
| Żyto nowe | 11,75 | 12.— | | |
| Jęczmień ceny nie notowano. | | | | |
| Owies ceny nie notowano. | | | | |
| Fasola ceny nie notowano. | | | | |
| Groch ceny nie notowano. | | | | |
| Mąka pszenna I. B. krak. | 29,— | 30,— | 0.34 | 0.35 |
| Mąka pszenna I. D. pozn. | 25,50 | 26,— | 0,29 | 0.30 |
| Mąka żytnia 55 proc. krak. | 21,— | 21,50 | 0,27 | 0,28 |
| Mąka żytnia 55 proc. pozn. | 21,50 | 22,— | 0,28 | 0,30 |
| Mąka żytnia razowa | 21,— | 21,50 | | |
| Otręby pszenne i żytnie | 7,— | 8,— | | |
| Pęcak targ. | 23,— | 23,50 | 0,28 | 0,30 |
| Pęcak fabr. z workiem | 24,— | 25,— | 0,30 | 0.32 |
| Siekanka targ. | 23,50 | 24,— | 0,28 | 0,30 |
| Siekanka fabr. z workiem | 24,50 | 25,— | 0,30 | 0,32 |
| Siano słodkie nowe | 5.50 | 6,— | | |
| Siano słodkie średnie | 4,50 | 5,— | | |
| Koniczyna pastewna nowa | 6,50 | 7,50 | | |
| Słoma długa | 4,— | 4,50 | | |

### NOTOWANIA

#### z dnia 2 sierpnia 1935 r.

Jaja świeże skrzynia 78,— do 106.—; kopa targowa 4,— do 4,60; sztuk. 0,07 do 0,08.

| Artykuł | Hurt za 100 kg. | | Detal za 1 kg. | |
|---|---|---|---|---|
| Masło deser. I i II sorta | 260,— | 296,— | 2,80 | 3,20 |
| Masło zwycz. | 240,— | 260,— | 2,60 | 2,80 |
| Buraki ćwikl. z nacią | 5,— | 6,— | 0.08 | 0,10 |
| Cebula | 8,— | 10,— | 0,14 | 0,16 |
| Marchew | 6,— | 7,— | 0,10 | 0.12 |
| Seler | 10,— | 12,— | 0,20 | 0,25 |
| Włoszczyzna | 12,— | 15,— | 0,18 | 0.20 |
| Ziemniaki | 6,50 | 7,50 | 0,10 | 0,12 |
| **Ceny giełdy zbożowej.** | | | | |
| Pszenica czerw. dworska stand. nowa | 15,50 | 15.75 | | |
| Pszenica biała nowa | 15,25 | 15,50 | | |
| Pszenica targ. nowa | 15,25 | 15.50 | | |
| Żyto dworskie nowe | 11,50 | 11.75 | | |
| Żyto targ. | 11,25 | 11.30 | | |
| Owies dworski stary | 16.50 | 17.— | | |
| Owies nowy targ. | 15.— | 15,50 | | |
| Jęczmień, fasola, groch cen nie notowano | | | | |
| Mąka pszenna I. B. krak. | 28.50 | 29,50 | | |
| Mąka żytnia 55 proc. krak. | 20,50 | 21,— | | |
| Mąka żytnia razowa | 20,— | 21,— | | |
| Siano słodkie nowe | 6,— | 6,50 | | |
| Siano średnie | 4.50 | 5.50 | | |

Reszta cen jak w dniu 30 lipca 1935 r.

# Kącik radjowy

### O SPOSOBACH RATOWNICTWA ZWIERZĄT DOMOWYCH.

W niedzielę, 18 sierpnia, o godzinie 15, lekarz weterynarji, p. Zygmunt Olszański, w swych „Poradach weterynaryjnych“, obok odpowiedzi na listy słuchaczy, poda kilka praktycznych sposobów ratownictwa zwierząt domowych.

Tego samego dnia o godzinie 15.22 p. Stanisław **Prus-Wiśniewski** scharakteryzuje sytuację w handlu produktami rolniczemi na ważniejszych rynkach światowych i w Polsce.

### PROGRAM AUDYCYJ ROLNICZYCH OD 19 DO 24 SIERPNIA.

Poniedziałek, 19 sierpnia, o godzinie 20 — „Skrzynka rolnicza“, korespondencję omówi inż. Wacław Tarkowski.

Wtorek, 20 sierpnia, o godzinie 20 — pogadankę p. t.: „Nasza hodowla koni“, wygłosi p. Stefan Dembiński.

Środa, 21 sierpnia, o godzinie 21.35 — prof. Stefan Biedrzycki, w reportażu p. t.: „Jak wieś żywi miasto“, poinformuje mieszczuchów o wielkich zadaniach naszej wsi, na barkach której spoczywa cały ciężar wyżywienia kraju.

Czwartek, 22 sierpnia, o godzinie 20 — „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylińskiego.

Piątek, 23 sierpnia, o godzinie 20 — „Skrzynka rolnicza“, korespondencję omówi inż. Wacław Tarkowski.

Sobota, 24 sierpnia, o godzinie 20 — Przegląd wydawnictw rolniczych w opracowaniu p. Władysława Sawickiego.

### TRANSMISJA Z KOLONJI W MAŁKINI.

W cyklu transmisyj z obozów i kolonij letnich nadana będzie w dniu 18 sierpnia o godzinie 18 transmisja z kolonji Rady Szkolnej m. st. Warszawy w Małkini.

Tym razem znajdziemy się w środowisku dzieci ze szkół powszechnych Warszawy. Kolonja w Małkini jest bardzo duża i wzorowo prowadzona. Na terenie garnizonu wojskowego, w dobrze urządzonych barakach przebywa około 800 dzieci pod opieką fachowych wychowawców, lekarzy i higjenistek. Czas wypełniają im dobrze zorganizowane gry, zabawy i sporty.

W dniu 19 czerwca słyszeliśmy transmisję z odjazdu tych dzieci na kolonje, teraz usłyszymy jak spędzają czas na wakacjach.

Transmisja zapowiada się tembardziej interesująco, że przeprowadzi ją tak dobrze wszystkim radjosłuchaczom znany Stary Doktór, który prowadzi z dziećmi tak miłe pogawędki. Transmisja ta powinna zainteresować zarówno dzieci i młodzież, jak i wszystkich, których interesują sprawy wychowania i opieki społecznej.

### AUTENTYCZNE DOŻYNKI W RADJO.

W dniu 18 sierpnia o godzinie 17.30 pojawi się ciekawa audycja o charakterze ludowym. Będzie to transmisja z uroczystości dożynek w Tczycy w powiecie miechowskim, p. t.: „Tczycki wyżynek“. Program dożynek obejmuje tradycyjne obyczaje dożynkowe, korowód, niosący symboliczny wieniec ze zboża cały szereg pieśni, związanych z tą radosną uroczystością, tańce i wesołe gawędy. Piosenki miechowskie są dotąd mało znane, warto je będzie poznać, bo są oryginalne, przeważnie wesołe i dowcipne, ciekawe są również gawędy o charakterze fantastycznych, a niepozbawionych humoru bajek. Sprawozdawcą będzie p. Stefan Felsztyński.

### RADJOMONTAŻ GROTESKOWY Z POZNANIA.

Sztuka radjowa pomimo 10 lat swego rozwoju jest dopiero w poszukiwaniu właściwego wyrazu. Szczególnie w dziedzinie słuchowisk odbywa się obecnie cały szereg eksperymentów. Tak się jakoś złożyło, że przez analogję do poszukiwań w dziedzinie teatralnej usiłowania stworzenia słuchowiskowej formy radjowej stoją obecnie pod znakiem muzyki i humoru. Niewątpliwie ciekawą próbą nowej formy radjowej będzie nadawany z Poznania w dniu 20 sierpnia o godz. 21 radjomontaż groteskowy Stanisława Roya. W utworze tym wyróżnić należy trzy elementy: akcję dramatyczną, element wokolno-muzyczny oraz element groteskowy. Treść polega na tem, że stary murzyn Joe — kucharz okrętowy, który przez pewien czas był w Polsce i nauczył się trochę języka, odjeżdżając z Gdyni, żegna się z otoczeniem i dzieli się z wrażeniami.

### SILNY WZROST ABONAMENTÓW POLSKIEGO RADJA.

Jak wiadomo ubiegły sezon jesienno-zimowy zaznaczył się silnym wzrostem abonamentów Polskiego Radja. W okresie od 1 sierpnia 1934 do 30 kwietnia 1935, a więc w ciągu 9-ciu miesięcy, liczba abonentów Polskiego Radja wzrosła o 124.899 osób.

Ciekawe jeste porownanie tej cyfry z liczbami przyrostu abonentów w ubiegłym sezonie. W latach 1933—1934 liczba abonentów wzrosła o 67.136 osób, w latach 1932—1933 o 31.148 osób, a latach 1931—1932 o 40.353 osób. Jak widzimy, roczny przyrost abonentów Polskiego Radja nigdy nie był silny, tak, jak w ciągu sezonu ubiegłego.

Jeśli chodzi o ubytek abonentów, który zawsze daje się obserwować w sezonie letnim, to według zestawień statystycznych zdradza on tendencję malejącą z roku na rok. W bieżącym sezonie letni spadek abonentów Polskiego Radja jest szczególnie nikły, gdyż stan abonentów na 1 lipca b. r. wynosił 410.268.

### WZROST RADJA W POLSCE WIĘKSZY NIŻ NA CAŁYM ŚWIECIE.

Ciekawe cyfry statystyczne, dotyczące rozwoju radjofonji na świecie i w Polsce, ogłosiło Biuro Studjów Polskiego Radja. Według obliczeń za rok 1934 ogólno-europejski przyrost abonentów radja wynosił 16,4 proc. Silniejszy od ogólno-europejskich był przyrost abonentów w Niemczech, który wynosił 18,1 proc., najsilniejszy natomiast w Polsce, gdyż wyraża się cyfrą 19,7 proc., przyczem należy zaznaczyć, że ilość abonentów na dzień 31 grudnia 1934 r. nie jest najwyższą cyfrą przyrostu abonentów w tym sezonie.

Jestto niewątpliwie objaw dodatni, świadczący o tem, że tempo rozwoju naszej radjofonji w roku 1934 było większe od średniej ogólnoeuropejskiej — choć pod względem ilości słuchaczy i nasycenia pozostajemy jeszcze stosunkowo wtyle poza innemi radjofonjami.

### CZY WIECIE, ŻE...

— **W Berlinie** zainstalowano osiem aparatów telewizyjnych w różnych punktach miasta. Do urządzonych w ten sposób teatrów telewizyjnych publiczność może uczęszczać bezpłatnie.

— **W Szwajcarji 11 proc. abonentów odbiera audycje radjowe za pomocą kabla telefonicznego.**

# Kronika Śląska

## POD ZNAKIEM WYBORÓW.

Na podstawie sanacyjnej ordyn. deleg. wszędzie wybrani, tylko dopiero obecnie zaczęły się kłopoty sanacji śląskiej, gdyż kandydatów jest co niemiara, zwłaszcza, że uzyskanie mandatu nie zależy od woli ludu. Miejscami panuje nieopisany rwetes. Tak naprzykład w Cieszyńskiem zgłasza się nadprogramowo około 20 kandydatów i nie sposób ich wszystkich podzielić. Nawet Satara nie chce się zadowolić stanowiskiem instruktora kowali, lecz bezceremonjalnie sięga po mandat zahipotekowany na rzecz dr. Kotasa. Pozatem o karjerze politycznej zaczęli myśleć różni ludzie, którzy dotąd o tem wogóle nie marzyli. Już obecnie widać, że sanatorzy nie na żarty na siebie się boczą „Nowiny Śląskie' juz nawet ludowców nie atakują, a rzną „Śląską Brygadę“, która oczywiście wali znowu w potentatów z „Wyżniej Bramy“, aż się kurzy. Tylko ludowcy i socjaliści obeserwują te przetargi sanacyjne, nie biorąc w nich udziału. Hasło bojkotu wzmaga się także na Śląsku niesłychanie i sanacyjni naganiacze nie będą mieli łatwej sprawy, skłonić ludzi nawet obojętnych partyjnie, do udziału w wyborach. Poniżej podajemy na wieczną tej chwili pamiątkę dalsze szczegóły odnoszące się, do wyborów delegatów.

## Powiat Bielsko

**Z Mikuszowic.** Józef Schimke, em. kier. szkoły, został wybrany delegatem Mikuszowic do wyborów na Sejm katowicki w Cieszynie.

**Z Świętoszówki.** W zgromadzeniu okręgowem w Cieszynie zastępować będzie naszą gminę Franciszek Gruszczyk, nauczyciel.

**Z Zarzecza.** Delegatem gminy do zgromadzenia okręgowego na Sejm R. P. w Bielsku został wybrany wójt **Franciszek Wyleżuch,** zaś do zgromadzenia okręgowego na Sejm śląski w Pszczynie **Jan Mirocha,** em. kier. szkoły i **Franciszek Herok,** rolnik.

**Zgromadzenie wójtów.** Powiatowe zgromadzenie przełożonych gmin powiatu bielskiego wybrało do zgromadzenia okręgowego na Sejm śląski w Cieszynie dwuch delegatów: wójta **Józefa Kobielę** z Jaworza i **Adolfa Adamczyka,** kier. szkoły ze Świętoszówki.

**Z Aleksandrowic.** Delegatami Wydziału gminnego do zgromadzenia okręgowego na Sejm śląski w Cieszynie zostali wybrani: wójt Jan Karsz i Alfons Krzystek, kier. szkoły.

**Z Bystrej.** Przy wyborach na Sejm śląski reprezentować będzie w Cieszynie naszą gminę Józef Łanożka, nauczyciel.

**Z Grodźca.** Z wydziału gminnego do zgromadzenia okręgowego w Cieszynie wybrany został b. wójt **Karol Kubaczka.**

**Z Jaworza.** Gminę tutejszą reprezentować będzie w zgromadzeniu okręgowem na Sejm śląski Paweł Kantor, kier. szkoły.

**Z Kamienicy.** Śląska Rada Wojewódzka wybrała jako delegatów gminy Kamienicy do zgromadzenia okregowego w Cieszynie komisarza rządowego **Franciszka Drozda i Antoniego Wallę,** komisarza kontroli skarbowej.

## Powiat Cieszyn

**Z Ochab.** Wydział gminny wybrał delegatem do zgromadzenia okręgowego w Cieszynie wójta **Karola Kaizera.**

**Z Wilamowic.** W ustalaniu listy kandydatów na Sejm katowicki weźmie udział z tutejszej gminy wójt **Andrzej Sikora.**

**Z Wisły. Wybór delegatów.** Ponieważ gminą tutejszą zarządza komisarz rządowy, wyboru delegatów w zastępstwie rozwiązanego Wydz. gminnego dokonała Śl. Rada Wojewódzka w Katowicach, która powołała z Wisły do zgromadzenia okręgowego na Sejm R. P. aptekarza **Łopatkę,** zaś na Sejm śląski em. inspektora weter. **Józefa Halamę** i kier. szkoły **Jerzego Niemca,** aptekarz, emeryt. urzędnik i nauczyciel w gminie 95 proc. rolniczej.

**Iskrzyczyn.** W zgromadzeniu okręgowem na Sejm śląski reprezentować będzie naszą gminę **Paweł Buchta,** rolnik.

**Z Godziszowa. Wybór delegatów.** Gminy Godziszów, Hermanice, Kozakowice Dolne, Kozakowice Górne, Lipowiec i Nierodzim wydelegowały wspólnie do zgromadzenia okręgowego na Sejm R. P. tutejszego wójta **Jana Miecha.** W zgromadzeniu okręgowem na Sejm śląski będą zastępowali: gminę Godziszów wójt Miech, gminę Hermanice wójt Karol Sikora, gminę Kozakowice Dolne wójt Andrzej Machalica, gminę Kozakowice Górne wójt Jan Łamacz, gminę Lipowiec wójt Andrzej Chrapek, a gminę Nierodzim wójt Alojzy Kozieł.

**Kaczyce.** Delegatem gmin Kaczyc, Brzezówki, Kończyc Wielkich i Pogwizdowa do wyborów na Sejm warszawski został wybrany zastępca wójta z W. Kończyc Franciszek Bagiński, kier. szkoły. Do wyborów na Sejm śląski wybrały gminy: Kaczyce sekretarza gminnego Józefa Jankę, Brzezówka wójta Jana Hermana, Kończyce Wielkie wójta Antoniego Żyłę, a Pogwizdów Karola Friedla, kier. szkoły.

**Z Kiczyc.** Delegatem tutejszej gminy do wyborów na Sejm śląski został wójt Jan Skiba.

**Z Ogrodzonej.** Tutejszy b. wójt **Jan Zajonc** został wybrany delegatem gmin Ogrodzonej, Dębowca, Gumien, Kisielowa, Kostkowic, Krasnej i Łączki do wyborów na Sejm Rzplitej. Delegatami do wyborów na Sejm śląski wybrały gminy: Ogrodzona wójta **Jerzego Brodę,** Dębowiec **Pawła Koziara,** rolnika, Gumna wójta **Pawła Górnioka,** Kisielów wójta **Karola Chruszcza,** Kostkowice wójta **Pawła Siostrzonka,** Krasna wójta **Pawła Bilkę,** a Łączka wójta **Pawła Krużołka.**

**Pogórz.** Przedstawicielem gmin Pogórza, Bladnic Dolnych, Górek W. i M., Harbutowic, Kowali, Międzyświecia i Pierśćca wybrali delegatem na Sejm R. P. wójta **Jana Kisiałę** z W. Górek. Delegatami na Sejm śląski zostali wybrani: w Pogórzu **Józef Baszczyński,** kier. szkoły, w Bładnicach Dolnych wójt **Jan Mojeścik,** w Górkach Wielkich wójt **Jan Kisiała,** w Harbutowicach **Antoni Marek,** kolejarz, w Kowalach wójt **Józef Świeńczyk,** w Międzyświeciu inż. **Alojzy Machalica,** dyr. szkoły roln., w Pierśćcu **Jerzy Tomanek,** em. kier. szkoły.

**Próchna.** Delegatem gmin Pruchnej, Kończyc Małych i Marklowic Górnych do zgromadzenia okręgowego w Bielsku został wybrany tutejszy wójt Karol Gumola. Do zgromadzenia okręgowego w Cieszynie wybrały delegatów: gmina Pruchna wójta Gumolę, gmina Kończyce Małe Jana Losego, stolarza, gmina Marklowice Górne Franciszka Koniecznego, gospodnego.

**Simoradz.** Wójt Józef Wojnar został wybrany przedstawicielem gminy do wyborów na Sejm śląski.

**Wiślica.** Do zgromadzenia okręgowego na Sejm śląski wybrano **Józefa Hatlasa,** kupca.

**Wielkie Górki. Włóczęga podpalił zagrodę.** We czwartek w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Franciszka Macury. Ogień zniszczył drewniany dom mieszkalny, stodołę, oborę i urządzenia domowe. Szkoda wynosi 3.500 zł. Ogień podłożył włóczęga, któremu Macura poprzedniego dnia odmówił noclegu. Policja wdrożyła za sprawcą dochodzenia.

**Iskrzyczyn. Zgon wójta.** Dnia 29 lipca zmarł tu po kilkumiesięcznej chorobie śp. Józef Żertka, rolnik i przełożony gminy, w wieku 51 lat. Zmarły stał na czele gminy od roku 1922. N. o. w p.! — Funkcje wójta pełni obecnie jako jego zastępca Paweł Łomozik, rolnik.

**Pruchna. Kradzież koni i wozu.** Dnia 7 sierpnia br. skradziono rolnikowi J. Gawłowskiemu parę koni wraz z wozem i różnemi towarami. Sprawcę zuchwałej kradzieży, niejakiego Michnika przytrzymała straż celna koło granicy Czechosłowackiej, na odcinku gminy Puńców. Konie wraz z wozem oddano poszkodowanemu, zaś sprawca zbiegł.

**Ustroń. Dożynki śląskie.** Tegoroczne dożynki śląskie w Ustroniu, odbędą się dnia 18 sierpnia br. o godz. 14-tej w parku Kościuszki.

## SKŁAD ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NA SEJM ŚLĄSKI.

Zgromadzenie okręgowe w Cieszynie, które ustali listę kandydatów do Sejmu śląskiego, składa się ogółem z **128 delegatów.** Z tego przypada: na przedstawicieli powiatowych zgromadzeń **przełożonych gmin 13 delegatów,** na przedstawicieli **wydziałów gminnych miast** Cieszyna, Skoczowa i Bielska **16 delegatów,** na przedstawicieli wydziałów gminnych gmin wiejskich **65 delegatów,** na przedstawicieli Izby Rolniczej **7 delegatów,** na przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej **13 delegatów,** na przedstawicieli **Izby Rzemieślniczej 2 delegatów,** na przedstawicieli organizacyj zawodowych **pracowników fizycznych 8 delegatów,** a na przedstawicieli organizacyj zawodowych **pracowników umysłowych 4 delegatów.** W ogólnej liczbie 128 delegatów jest **119 Polaków, 7 Niemców i 2 żydów.**

## CZY BĘDZIE BOJKOT.

Senatorzy kłócą się o mandaty i nie mają czasu badać nastrojów ludzi. Zresztą, czegóż szukać u ludzi, kiedy mandat już jest w kieszeni, chociaż wyborów jeszcze nie było. Mimo to, jakiś poczciwy i głupiutki sanator w „Polsce Zachodniej“ pociesza się, że w Cieszyńskiem bojkotu nie będzie, gdyż lud jest zanadto „patrjotyczny“. Ludzie mają, widać dziwne pojęcie o patrjotyzmie i sądzą, że patrjotyzmem nazywa się stać na baczność, także wtedy, gdy dokonywa się największej krzywdy na miljonach polskiego ludu.

## WYBÓR DELEGATÓW PRZEZ ŚLĄSKĄ IZBĘ ROLNICZĄ.

Do zgromadzenia wyborczego w Cieszynie Śląska Izba Rolnicza wydelegowała 7 delegatów: Józefa Moskała, rolnik Brenna, Karol Palarczyk, rolnik Goleszów, Karol Sztwiertnia, rolnik Goleszów, Rudolf Branny, właśc. dworu, Simoradz, Wincenty Brachaczek, rolnik, M. Kończyce, Antoni Halma, rolnik, Kisielów i Jerzy Niemiec, rolnik, Jaworze.

**Z Izby Przemysłowo-Handlowej** 13 delegatów: inż. Paweł Dombke, dyrektor, Cieszyn, Adam Kofin, restaurator, Cieszyn, Jan Molin, przedsiębiorca, Cieszyn, Wilhelm Szafarczyk, przemysłowiec, Cieszyn, Paweł Lazar, przemysłowiec, Cieszyn, Jerzy Heinrich, kupiec, Ustroń, Alfred Bartelmus, Bielsko, inż. Jerzy Błay, Bielsko, Paweł Cholewik, restaurator, Jaworze, dr. Roman Postępki, Bielsko, Roman Weinheber, Bielsko, dr. Jakób Podczaski, Kamienica i Józef Wałęga, Bystra; z Izby Rzemieślniczej 2 delegaci: Jan Kisza, malarz, Cieszyn i Stefan Kułakowski, piekarz, Bielsko.

Z (socjalistycznego) **Związku Stowarzyszeń Zawodowych** 4 delegaci: **Rudolf Zertka,** urz. pryw., Pogórz, Franciszek Zawada, kowal, Ustroń, Jan Desler, sekretarz, Bielsko i Alfred Lukasek, ślusarz, Aleksandrowice.

**Z Związku Związków Zawodowych Z. Z. Z.** 3 delegaci: Karol Jurczyk, sekretarz, Cieszyn, Paweł Fiedor, maszynista, Goleszów i Karol Martyniak, robotnik, Bielsko.

Z (endeckiego) **Narodowego Związku Robotniczego im. ks. Stojałowskiego** 1 delegat: Józef Paprek, Mikuszowice. **Z Unji Związków Zawod. Pracowników Umysłowych** 1 delegat: Jan Koždoń, Bielsko.

**Ze Związku Nauczycielstwa Polskiego** 1 delegat: Jerzy Cieńciała, dyrektor semin., Cieszyn.

**Ze Zjednoczenia Kolejowców Polskich** 1 delegat: Franciszek Jaworski, Bielsko. **Ze Związku Zawod. Pracowników Kolejowych** 1 delegat: Emanuel Kotzian, Bielsko.

## Tekla Klebetnica

Nale moji mili ludeczkowie, toż wom prawie, że to sumereryja sie robi u nas. Toż wom sie sanatory bierom za pyski, bo kożdyn chce być chocioż poślikiem, jak już nie posłem. I toż wom snoci czworto brygada pana Opadołki nie chce puścić na liste, a jyny tego faroża politykującego tam ciśnie, a gdo wie, czy sie nie pobije gruszka z płonkom? A Klemens Warciutki to wom prawi, że akcje spadajom, jyny rechtorzy jich cisną, bo każdo dziedzina mo rechtora za wolbiorza, bo jak ni dziedzina, to fojci go wybrali lebo jakisi ten związek, dyć snoci i baby też woliły delegatów, baji, jakisi związek szmolek. Jo wom już tam prawiem ludkowie, że jo do wolbów nie pujdem, po wiela nie bedzie jednego prawa dla wszystkich ludzi, a nie tak, żeby rechtor mioł głos do senatu, a chłop ni. Przeca my chłopi też czemś jesteśmy, a ni jyny hamdlangrami. Nale pon Kozibródka mo wom szwic, bo mu sie strasznie ciśnie tyn kowol pręciutki i nie chce snoci kuc koni i prawi, że je do posłowanio stworzony, a izba rzemieśnicza, jak djobli, go namowio i toż snoci sie do upytać i bedzie kandydować. A Brygada wali wom w czwortą Brygadę, a „Nowiny“ w pana Opadołkę i cały Boncwoł Fuła sie pogiździł od złości na Opadołkę.

Ja, taki to je na tym świecie i jo wom prawiem, że ty wolby wielkiego szczęścio nie przyniosom biednemu norodowi ani robociorzom ani chłopom. A snoci w „Gwiozdach“ też tak jakosi szpatnie stoi, bo łoto wychodzi taki pismo szpyrytystyczne w Krakowie, downi tu było w Cieszynie i to wom tam jakiś człowiek w gwiozdach wyczytoł, że pon Kozibródka i pon Klemens Warciutki majom tam niedobrą kartke, a sanacja, że spomięto. A musiał tam jeszcze gorsze rzeczy wyczytać, ale tego redaktor nie wydrukowoł, bo prawił, że sie boji i schowoł to do teki. Ale Maryna ta z zaczarowanego młyna mi prawiła, co to bedzie, jyny jo tego wiecie ni mogę też napisać, boby mie wybielili, a jo wiecie już mom tego dość.

Ja, no toż sie miejcie dobrze, a nad tym rozłamem starego Malinowskiego sie bardzo nie smućcie, bardzy zasłużom po kabocie ci młodszy, a wiecie coż tam o patnoście chłopów, kiedy ich momy miljony i to takich, co nie zdrodzajom, bo jich biyda gniecie, jak sto djobłów.

Ja, a toż byłabych zapomniała. Na, toż w Puńcowie mają panowie polowani, a toż wom jeden grywczok zamordowoł sarnioka pilnikiem i uwiadomił fesztera, co zrobił za zbrodnie. A pon feszter mu powiedzieli, żeby baji se go zeżroł, ale potem sie jim to rozmyśliło, że to nimo gwintu i prawili, żeby raczy sarnioka przynios i toż wom tego sarnioka nios, ale że go już przedtem pół odrzył, toż wom to taki dziwoląg straszny nieśli przez dziedzine i wszyckie sarnioki i sarny sie polękały i już snoci żoden gojny ani skrobipiórko nigdy sarnioka nie zabije w Puńcowie.

Ja, a łoto w Bielsku sie dziewuszce jednej śliwki wysuły z kosza, jak ślazowała z wagonu. A kolejorze sie ji śmioli, jak djobli, zamiast żeby ji pomóc. To już jakosi sanacyjno moda. Nale ludkowie, gańba! A miejci sie dobrze!

**Z cegieł są kościoły, z cegieł kryminały,**
**z cegieł się buduje każdy gmach wytrwały.**
**Jeżeli więc chłopi chcą stworzyć rzecz wielką,**
**niech każdy „za złoty“ kupuje „cegiełkę“.**
**Gdy chcesz sanatorom zbudować kryminał,**
**kup za złoty „cegłę“, i — rób dobrą minę.**
**Jedną „cegłą“ wrogom nie napędzisz strachu,**
**ale z miljonów wybudujem gmachy. —**
**Gmach taki się oprze zawierusze wszelkiej,**
**za złotówkę, chłopie, kup jedną „cegiełkę“.**




## CENNIK OGŁOSZEŃ:

**Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Zgłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy | 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej | 3 zł | Cała strona 6-szpaltowa po tekście | 350 zł |
| Owykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm | 25 gr | Cała strona 4-szpaltowa w tekście | 450 zł | Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej. | |
| W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm | 50 gr | Cała strona tytułowa | 600 zł | | |

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi raz w tygodniu.** **Wychodzi raz w tygodniu!**